

MIEMENTO

Dwumiesięcznik Funeralny

Tytuł od 1997



TRUMNY

NA MIARĘ XXI wieku



Oferujemy:

- połączenie drewna z kamieniem naturalnym
- połączenie drewna z kamieniem naturalnym oraz bezpiecznym szkłem, z możliwością podświetlenia wewnętrznego

+48 600 927 157 +48 731 299 928 ✉ biuro@sjenpol.pl, www.nowetrumny.pl

Prawa wyłączne zastrzeżone w Urzędzie Patentowym



sagro

SYSTEM ADMINISTRACJI
GROBAMI

- prosty i funkcjonalny w obsłudze
- konkurencyjne ceny
- zadowoleni klienci



Polskie-Cmentarze.pl
MIEJSCE PAMIĘCI

- największa baza cmentarzy w Polsce
- ogólnopolska baza firm i zakładów pogrzebowych
- wyszukiwarki grobów
- Wirtualna Świeczka



ambsoftware

- strony www i portale w systemie eZ Publish
- rozwiązania mobilne
- dedykowane aplikacje webowe i mobilne
- outsourcing IT

Strach ma wielkie oczy



Krzysztof Wolicki
prezes PSP

Lęk przed czymś niezrozumiałym, zdać by się mogło – nie z tej ziemi, skłonił ludzkość do wiary w siły wyższe i lęku przed ich mocą. To rozumiało. Ale trudno zrozumieć, zwłaszcza w XXI wieku, lęku przed postępem. A jednak nadal są ludzie, którzy boją się nowego, bo widzą w nim zagrożenie dla swego bytowania.

Przykładem tego, ot z ostatnich miesięcy, jest alergiczna reakcja grupy przedsiębiorców z naszej branży na nowy produkt firmy Lindner, członka PSP i od niedawna także FIAT-IFTA. Cóż takiego wymyślił Zbyszek Lindner? Nic, co nie byłoby wcześniej znane, tyle, że zastosował to do własnych potrzeb. Otóż Lindner – głównie eksporter trumien, na naszym rynku operujący tyle o ile, postanowił zaatakować kremacyjnymi trumnami rynki amerykańskiej i azjatyckiej, to znaczy odległe o wiele tysięcy kilometrów od Wielkopolski.

W takim handlu na znaczną odległość istotnym kosztem jest koszt transportu. Pierwsza bodaj spostrzegła to IKEA a dzisiaj w ten sposób działa wiele firm meblarskich. Idąc jej śladem firma Lindner postanowiła opracować prostą trumnę ekologiczną złożoną z kilku elementów „do montażu w miejscu przeznaczenia”. Mało tego,



Członek FIAT-IFTA:
Status Międzynarodowej
Organizacji Pozarządowej



Konsultant w zakresie
Niematerialnego Dziedzictwa
Kulturowego UNESCO



Członek
Pogrzebowej Grupy
Wyszehradzkiej V4

MEMENTO

DWUMIESIĘCZNIK FUNERALNY

Czasopismo administratorów cmentarzy,
przedsiębiorców pogrzebowych,
producentów sprzętu pogrzebowego,
akcesoriów i urządzeń techniki cmentarnej.
Rok XVIII, Numer 2
Nakład do 1000 egz.

WYDAWCA

POLSKIE STOWARZYSZENIE POGRZEBOWE POLISH FUNERAL ASSOCIATION

01-136 Warszawa, ul. Sokołowska 4
tel. 22 834 84 60, fax 22 412 17 17, kom. 501 552 889
biuro@stowarzyszeniefuneralne.pl
NIP 118-142-98-58
Konto: PKO BP S.A. 39 1020 1013 0000 0502 0125 2386

ZARZĄD

Prezes – Krzysztof Wolicki
Wiceprezes – Franciszek Maksymiuk
Wiceprezes – Marek Cichewicz
Skarbnik – Jan Szczuciński
Sekretarz – Adam Ragiel
Członek Zarządu – Marian Sarniak
Członek Zarządu – Arkadiusz Durek

REDAKCJA

Redaktor Naczelny:
p.o. Krzysztof Wolicki
604 286 073
redakcja@dfmemento.pl

Współpracownicy:

Marian Kolczyński, Anna Domina, Małgorzata Łukawska, Aleksander Głowacki,
Konrad Tarnopolski, Joanna Gwiazda-Weczera, Prof. dr hab. Ireneusz Światała –
Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, Ks. dr hab. Aleksander Sobczak,
Ks. dr Piotr Zamaria, Maria Mak, Jowita Jagla, Grażyna Woźniak, Anna i Jacek
Borowikowie, Marek Kostrzewski, Anna Gudowska, Agnieszka Szukała-Żygawska

Okladka: Urny na targach TANEXPO 2016

PRENUMERATA I REKLAMA

Barbara Zawadzka
22 834 84 60, biuro@stowarzyszeniefuneralne.pl

DTP & DRUK

P.P.H. „IWONEX”, 08-110 Siedlce, Ujrzanów 289
www.iwonex.com.pl

Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

Wydawca nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótu
i redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.

na wdrożenie technologii produkcji takich trumien firma dostała kasę z Unii Europejskiej.

To się nie mogło podobać konserwatystom w tej branży. Jak bardzo im się to nie podobało świadczy list otwarty skierowany do firmy Lindner przez grupę przedsiębiorców zrzeszonych w Polskiej Izbie Pogrzebowej. Polska izba – polska reakcja. Coś ktoś usłyszał, coś ktoś przeczytał i od razu rejtanowskie darcie szat. No i po co?

Gdyby wiedzieli, że to trumny do kremacji, że na rynki trzeciego świata, że nie dla polskich odbiorców pewnie by nic nie napisali. No ale już za późno na gdybanie. Byliśmy u Lindnera, widzieliśmy tę fabrykę. Polska branża pogrzebowa powinna być z niej dumna. Ile firm na świecie może wytwarzać ponad 200 000 trumien rocznie? A jeśli tę trumnę „do samodzielnego składania” zaakceptują Chińczycy, gdzie kremacja ma państwowy priorytet, a także ludy byłych europejskich kolonii, to te 200 tysięcy będzie mało... Dlatego Lindner myśli już o dalszym rozwoju, przygotowując kolejne inwestycje na najbliższe lata. Od zakończenia pierwszej fazy inwestycji w grudniu 2015 Lindner zwiększył swoją produkcję o 5000 trumien miesięcznie i stworzył 30 nowych miejsc pracy. Zobaczmy co będzie dalej...

Jak nam podała firma Lindner, koszt transportu do Azji czy Afryki trumny w paczce jest o niemal 2,5 razy niższy, a do kontenera wchodzi trzykrotnie więcej trumien paczkowanych, niż gotowych – pełnych powietrza. I o to chodziło, a nie o urąganie naszej tradycji, etyce zawodu i tym podobnym...

Konferencja w Gorzowie Wielkopolskim

z branży

Trzy dni z prawem, sztuką, historią i obyczajem

Zanim zaczęły się wykłady, Marek Cichewicz, wiceprezydent Światowej Federacji firm Pogrzebowych FIAT-IFTA, wręczył Certyfikat przynależności do tej organizacji współwłaścicielom Krematorium GORZÓW panom Romanowi i Adrianowi Romaniszyn z firmy PRODUCTS.



▲ Wręczenie Certyfikatu przynależności do FIAT-IFTA

Konferencję „Problematyka zarządzania cmentarzami”, zorganizowało w dniach 14-16 kwietnia 2016 r. w Gorzowie Wielkopolskim Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe. Otworzył ją pan Łukasz Marcinkiewicz, pierwszy zastępca prezydenta Gorzowa Wlkp. Honorowy gość podziękował za zaproszenie organizatorowi Konferencji i stwierdził, że jest niezwykle zadowolony, iż to branżowe spotkanie odbywa się w „jego” mieście.



▲ Łukasz Marcinkiewicz



Jednym z ważkich tematów szkolenia była problematyka związana z prawnymi aspektami zarządzania nekropoliami. Referaty na ten temat wygłosili: mecenas Paweł Majka oraz znany niemal wszystkim zarządców i administratorom cmentarzy ks. dr Aleksander Sobczak. Potrzebne były dwa wykłady, bo choć prawo mamy jedno, to jego interpretacji jest wiele. Obaj wykładowcy starali się wyjaśnić zawartość interpretacyjną naszego prawa, dotyczące cmentarzy zarówno komunalnych, jak i wyznaniowych.

Poruszano takie zagadnienia jak: prawo do grobu, źródła prawa do grobu, kiedy powstaje, a kiedy wygasa prawo do grobu. Jakie dokumenty poświadczają prawo do grobu itp.

Z kolei pan Ireneusz Pawlik - dyrektor Oddziału Państwowej Inspekcji Pracy w Gorzowie Wielkopolskim, zapoznał zebranych z przepisami, które bezwzględnie powinny być przestrzegane przez zarządców i administratorów cmentarzy. Przy tym przestrzegł przed groźącymi konsekwencjami jeśli się tego prawa nie przestrzega. Był to bardzo pouczający wykład wieloletniego praktyka który, co dało się zauważyć, przestrzegał, a nie straszył.



▲ Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej przez wiceprezydenta Łukasza Marcinkiewicza i wiceprezydenta FIAT-IFTA Marka Cichewicza

Po tej prelekcji nastąpiła przerwa na posiłek. Po obiedzie pojechaliśmy autokarem na ul. Żwirową 5 do krematorium GORZÓW, które zostało wyróżnione tytułem „Lubuski Mister Budowy 2015”. To wyróżnienie przyznano za rozwiązania architektoniczne oddające powagę ceremoniału pogrzebowego. W obecności uczestników Konferencji, panowie: wiceprezydent Łukasz Marcinkiewicz i wiceprezydent Marek Cichewicz odsłoniли na frontonie obiektu tablicę upamiętniającą to wydarzenie.

Następnie zebrani zwiedzili pomieszczenia spopieliarni. Przewodnikiem był pan Adrian Romaniszyn. Jednogłośnie uznano, że nagroda twórcom rozwiązań architektonicznych, dotyczących również wystroju wnętrz, w pełni się należała.

Kolejnym punktem tej branżowej wycieczki było zwiedzenie gorzowskiej nekropolii zarządzanej przez firmę PRO-DUCTS. Po pięknym cmentarzu oprowadzała nas Karolina Badura będąca jego kierownikiem. Opowiadała o historii jak i dniu dzisiejszym i nekropolii.



Pierwszy dzień szkolenia zakończyły zajęcia poprowadzone przez tanatologa Ireneusza Migdała, a poświęcone poprawności używania terminologii tanatologicznej w procedurze przygotowań ciała do pogrzebu.

Ze śmiercią człowieka wiąże się wiele obrzędów i zwyczajów religijnych i świeckich. Ceremoniał pogrzebowy ukształtował się w bardzo długiej ewolucji, w której udział miały zwyczaje pogan i chrześcijan, które te pierwsze zastępowały. W przeszłości obrzędy te wiązały się przede wszystkim z kultem zmarłych. O tym, jak wyglądały i jak się zmieniały obyczaje pogrzebowe w Europie i na świecie, na przestrzeni wieków, opowiadał dr Lech Malinowski historyk i dziennikarz. To była naprawdę zajmująca pogadanka, wręcz opowieść, akurat na czas obchodów 1050 rocznicy chrztu Polski.

Omawiając temat obrzędów i obyczajów pogrzebowych nie sposób nie wspomnieć o portretach trumiennych, które były wyjątkowym zjawiskiem w sztuce europejskiej. Portret trumien-ny związany jest ściśle z ceremonią szlacheckich pogrzebów i występuje w malarstwie barokowym tylko w granicach kulturowego oddziaływania dawnej Rzeczypospolitej. Barokowe portrety malowano najczęściej na blasze: cynowej, miedzianej lub żelaznej. Przytwierdzano je do krótszego boku trumny od strony głowy zmarłego. Po uroczystościach pogrzebowych portret wieszano na ścianie kościoła. Posiadają one zawsze kształt krótszego boku trumny, czyli podwójnego trapezu. O historii portretu trumiennego w naszym dziedzictwie kulturowym opowiadał An-



▲ Po gorzowskim cmentarzu oprowadza jego kierowniczka pani Karolina Badura

drzej Kirmiel dyrektor Muzeum Ziemi Międzyrzeckiej im. Alfa Kowalskiego. Właśnie w zbiorach tego muzeum znajduje się największa w Polsce i Europie kolekcja portretów trumiennych. Warto je odwiedzić.

W dalszej części szkolenia, pani Danuta Kowalik prawnik, aplikant

radcowski, broker ubezpieczeniowy, przedstawiła program ubezpieczenia dla członków Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego i przedsiębiorstw z branży usług pogrzebowych, natomiast pani Edyta Czetowicz z firmy AMB SOFTWARE z Zielonej Góry wyłożyła uczestnikom spotkania zasady funkcjonowania programu komputerowego wspomagającego proces zarządzania i administrowania cmentarzem.

Konferencję zakończył wykład dr inż. Marcina Kubusa z Katedry Meteorologii i Kształtowania Terenów Zieleni Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego w Szczecinie, który pięknie powiedział i pokazał jak planować tereny zielone wokół obiektów sakralnych i na cmentarzach.

Krzysztof Wolicki



▲ Uczestnicy Konferencji na cmentarzu przy ul. Żwirowej

Kultura Pogrzebu bez Sokolnickiej!

Z dniem 1 lutego została zwolniona z zachowaniem trzy miesięcznego okresu wypowiedzenia z redakcji „Kultury Pogrzebu” pani Ludmiła Sokolnicka, od 2006 r. kierująca działem reklamy, promocji i łączności z czytelnikami, prawa ręka byłego redaktora „KP” Zbigniewa Skoczka.

Jej obowiązki przejęła pani Syl-

wia Moch. Zbieżność nazwisk nie jest przypadkowa, to żona pana Grzegorza Mocha, pierwotnego syna wydawcy „Kultury Pogrzebu”, Sławomira Mocha, wiceprezesa Polskiej Izby Pogrzebowej od początku jej istnienia.

„Kultura Pogrzebu”, to najlepszy dowód na to, że Polska Izba Pogrzebowa wspiera firmy rodzinne. Nawet te dzia-

łające na jej niekorzyść, jak ta wydająca pismo konkurencyjne dla „Biuletynu”. Panu Witoldowi Skrzydlewskiemu, prezesowi Polskiej Izby Pogrzebowej, serdecznie gratulujemy tolerancji i cierpliwości. Należy się Panu tytuł: Niespotkanie Spokojny Człowiek.

Feliks Paziński

Firma BAUTEX jest firmą polską i wykonuje zabudowy specjalistyczne od 1999 roku.



Specjalizujemy się w produkcji karawanów na bazie różnych pojazdów. Zabudowy wykonujemy m.in. na pojazdach marki Mercedes-Benz E-klasa, Mercedes-Benz Vito, Volkswagen Transporter T6, Ford Transit Custom, Fiat Scudo, Opel Vivaro, Renault Trafic itp.



Jako jedyna firma zabudowująca w Polsce posiadamy Europejskie Świadczenie Homologacji na samochód pogrzebowy marki Volkswagen Transporter T6. Zapraszamy do zapoznania się z naszą ofertą, obszerna oferta zdjęciowa na naszej stronie www.bautex.pl



Polska Izba Pogrzebowa
Polish Funeral Chamber

Warszawa 2016-03-23

Zbigniew Lindner
Zakład Przemysłu Drzewnego
LINDNER

LIST OTWARTY

Ze zdziwieniem i nieukrywanym oburzeniem przeczytaliśmy w Gazecie Wyborczej z dnia 9 lutego 2016 r. artykuł p.t. „Polska firma podbija Europę trumnami do montażu. Są jak meble z Ikea” będący wywiadem z Panem Zbigniewem Lindnerem właścicielem Zakładu Przemysłu Drzewnego Lindner producenta trumien z Wągrowca. Za szczególnie obraźliwe i szkodliwe w postrzeganiu zawodu przedsiębiorcy pogrzebowego należy uznać porównanie branży pogrzebowej do grup przestępczych trudniących się sprzedażą narkotyków, bo jakże inaczej można rozumieć podtytuł „Marża jak na narkotykach”. Podtytuł ten jest konsekwencją stwierdzenia przez Pana w wywiadzie, że zakłady pogrzebowe sprzedają trumny z pięćset-, a nawet tysiącprocentową marżą narzucaną przy sprzedaży trumien. Słowa te w zestawieniu z podtytułem są wyjątkowo szkodliwe i wywołujące niechęć do przedsiębiorców pogrzebowych. Są one wręcz obraźliwe i szkalujące, budują pejoratywny obraz branży pogrzebowej u opinii społecznej.



02-548 Warszawa, ul. Grażyny 15, tel. (22) 853 12 35, fax (22) 646 58 89
www.polskaizbapogrzebowa.pl · biuro@polskaizbapogrzebowa.pl

NIP: 521-32-06-389
Numer KRS: 0000122282 w Sądzie Rejonowym dla m. st. Warszawy w Warszawie,
XIII Wydział Gospodarczy Krajowego Rejestru Sądowego



Ww. artykuł stał się przedmiotem dyskusji w trakcie spotkania właścicieli i zarządców krematoriów, które miało miejsce w Warszawie w dniu 26 lutego 2016 r. oraz spotkania Zarządu, Komisji Rewizyjnej oraz Sądu Koleżeńskiego Polskiej Izby Pogrzebowej w dniu 23 marca 2016 r. Konkluzją tych spotkań jest nasze wspólne, negatywne stanowisko dla Pana działań. W związku z nim ze swej strony będziemy występować przeciwko dystrybucji składanych trumien przede wszystkim ze względów etycznych, ekologicznych i kwestii bezpieczeństwa, które powinno być na pierwszym miejscu w chwili podjęcia decyzji o pogrzebie. W artykule powiedział Pan „Trumnę skręca się w dwie minuty. Niedoświadczonym zajmie to cztery.”. Traktowanie trumny jak zwykłego mebla lub szafy ze sklepu budowlanego dehumanizuje ceremonię pogrzebu i godzi w szacunek do osoby zmarłej. Trzeba zatem odpowiedzieć sobie na pytanie, czy w takiej sytuacji korzystna jest dalsza współpraca między firmą Zakład Przemysłu Drzewnego Lindner a zakładami pogrzebowymi, które pozostają nadal największym odbiorcą pańskich wyrobów.

Stanisław Kucharski
Stowarzyszenie Wierzbicki

Wierzbicki
Wierzbicki
Wierzbicki
Wierzbicki



WE OFFER MORE

Szanowni Państwo,

chcielibyśmy zająć stanowisko w sprawie listu otwartego skierowanego przez Polską Izbę Pogrzebową dnia 23.03.2016 do ZPD Lindner.

Informujemy, że nie jesteśmy autorami artykułu, tytułu i podtytułów i nie ponosimy odpowiedzialności za sens sformułowań, mających na celu przyciągnięcie jak największej uwagi potencjalnych czytelników. Artykuł nie był autoryzowany i nie podpisaliśmy się pod treścią. Oburzanie się, wyciąganie pochopnych wniosków z treści artykułu oraz publiczne interpretowanie podtytułów przez osoby podpisane pod listem otwartym jest nieestosowne, nieprofesjonalne i oparte na sensacji, mieszaniu i nadinterpretacji faktów. Prosimy nie podążać tą błędną ścieżką. Na wszelkie pytania sami chętnie udzielimy bezpośrednio rzetelnych informacji zarówno Polskiej Izbie Pogrzebowej jak i każdej zainteresowanej osobie.

TRUMNA DO SAMODZIELNEGO MONTAŻU
REALIZOWANA W RAMACH PROGRAMU UE

Rynek branży pogrzebowej w każdym kraju kieruje się swoimi zasadami i prawami w tym także ściśle określonymi warunkami demograficzno- finansowymi. Nasza produkcja miesięczna obecnie wynosi 17.000 trumien (z tendencją wzrostową). Konieczna jest stała penetracja rynków funeralnych w różnych krajach na świecie i szukanie rozwiązań pasujących do świętej formuły popytu i podaży. Istnieją rynki na których występuje zapotrzebowanie na trumnę do samodzielnego montażu i taki produkt został zaprojektowany w naszym biurze projektowym i jest przeznaczony dla określonego odbiorcy. Trumna ta nie jest oferowana na rynek krajowy, nie znajdziecie jej Państwo w supermarketach czy hipermarketach jak niektórzy stwierdzają. Bezpośrednimi odbiorcami trumien do samodzielnego montażu są małe trumienne fabryki i hurtownie funeralne, w krajach do których transport trumny w całości z Polski jest nieopłacalny. Dzięki temu nowemu produktowi, stworzonemu przez firmę ZPD Lindner, trumna z polską marką zaistnieje w byłych koloniach francuskich, brytyjskich i portugalskich. Koszt transportu trumny w elementach jest obniżony nawet o 250% a szybki montaż trumny pozwala na utrzymanie niskich kosztów w małych fabrykach i hurtowniach prowadzących dalszą dystrybucję co powoduje utrzymanie relatywnie korzystnych cen dla zakładów pogrzebowych mających bezpośredni kontakt z Klientem. Zdarza się że w niektórych miejscach ze względu na specyfikę topograficzną i ubogą infrastrukturę transport trumny w całości jest bardzo utrudniony wręcz niemożliwy. Nasz produkt jest rozwiązaniem oczekiwanym.

Prosimy zatem rzetelnie odpowiedzieć sobie na pytanie, czy w takiej sytuacji demonizowanie produktu przez niektóre środowiska i osoby w Polsce i nadawanie mu statusu godzącego w szacunek do osoby zmarłej jest uzasadnione. Na świecie są miejsca, gdzie produkt ten jest potrzebny od zaraz !...

Trumna do samodzielnego montażu jest wykonana z litego drewna, po samodzielnym zmontowaniu w niczym nie ustępuje trumnie całkowicie wykonanej w fabryce. Produkty ZPD Lindner spełniają wszystkie europejskie normy dotyczące ekologii i bezpieczeństwa. Spalanie ciała w trumnie kartonowej zapalającej się przed włożeniem do pieca jest według naszych adwersarzy w pełni etyczne, ekologiczne i bezpieczne ?....

TEAM ZPD LINDNER

z branży

Inni są z Ziemi, Lindner z Alfa Centauri

Kto nie był 22 kwietnia w Wągrowcu na pokazie nowych technologii firmy WEINIG AG, światowego lidera rynku maszyn do obróbki drewna, może mieć kłopot ze zrozumieniem tytułu. Zacząłem pisać: Pokaz odbył się... i pomyślałem, gdzieżby w Wągrowcu mógł odbyć się ten pokaz, jak nie u największego w Europie producenta trumien?

Zakład Przemysłu Drzewnego LINDNER zaprosił do siebie branżowców, bo to był Dzień Otwarty i niepowtarzalna okazja do spojrzenia na prawdziwie przemysłową, wielkoseryjną produkcję trumien. Pokaz możliwości maszyn WEINIG AG w warunkach „bojowych”



▲ Uczestnicy drzwi otwartych zwiedzają hale produkcyjne firmy ZPD LINDNER



▲ Pełna automatyka

był dodatkową atrakcją.

Na zaproszenie Zbigniewa Lindnera przybyło około dwustu osób głównie przedstawicieli branży drzewnej. Nie zabrakło także lokalnych władz. No i niżej podpisanego.

Kiedy linia obróbki ruszyła z cichym wizgiem i w ruch poszły automaty do produkcji trumien, wszyscy patrzyliśmy w bezruchu, jak słupy soli Po prostu kosmos i to poza Układem Słonecznym. Dwie potężne linie technologiczne mogą wytwarzać miesięcznie parędziesiąt tysięcy trumien. W Wągrowcu na razie osiągnięto wydajność 18 tys. w ciągu dwóch zmian.

Podstawą produkcji jest płyta klejona, którą non stop produkuje automat sklejając w jedną całość tzw. lamelki. Z tej płyty maszyny odcinają z zegarmistrzowską precyzją elementy trumny. Kontroler sprawdza ich jakość wzrokowo, czy są dobrze sklejone, czy nie ma ubytków. Jeśli są, dany element idzie na tzw. kołczarka, która automatycznie naprawia płytę, gdy wypadł sęk, wkleja idealnie dopasowany kółek itp. Ten proces produkcji można oglądać jak sensacyjny film. No, ale te dwie linie kosztowały 2 mln euro. To pierwsza taka technologia obróbki drewna na wschód i na południe od Odry. Nie wiem, czy takie maszyny ma Ikea, ale jej wyroby z elementów ciętych pod kątem prostym i płaskie jak tafla lustra, wskazują, że może nie mieć.



▲ Zwiedzanie w trakcie pracy maszyny



▲ Hala produkcyjna

Po tym pokazie zrozumiałem obawy producentów trumien w Polsce. Z Ziemi do Alfa Centauri to odległość niewyobrażalna. Na naszych oczach polska branża pogrzebowa wchodzi w nowy wymiar. Ukoronowaniem tego dnia otwartego było uroczyste przyjęcie firmy Lindner w poczet członków FIAT-IFTA (Międzynarodowej Organizacji Funeralnej zrzeszającej organizacje narodowe i znamienite firmy naszej branży) Pod nieobecność Marka Cichewicza, spotkał, jako prezesowi Stowarzyszenia również będącego członkiem FIAT-IFTA, zaszczyt wręczenia certyfikatu członkostwa właścicielowi firmy Zbigniewowi Lindnerowi.

Krzysztof Wolicki

fot. autor

R E K L A M A

AKCESORIA FUNERALNE

**NIEZASTĄPIONE W TWOJEJ FIRMIE
NOSZE PODBIERAKOWE
MODEL PRT-YXH-4B**

REGULOWANA
DŁUGOŚĆ

SKŁADANE

LEKKIE
I WYTRZYMAŁE

KOMPLET PASÓW
SPINAJĄCYCH

PRIMA-TECH S.C.
ul. Górna 2A
42-262 Poczesna k/Czyży

tel./fax/ +48 34 328 51 48
e-mail: primattech@op.pl
www.funeralne.com

z branży

Francuzi atakują polski rynek pieców kremacyjnych

Francuskie piece mogą namieszać na dość ułożonym naszym rynku, ponieważ można do nich wprowadzać trumny ponadmetrowej szerokości



W dniu 4 maja br. we Włocławku firma TARTAR otworzyła przy ul. Cmentarnej 12 spopielarnię zwłok. Jest to pierwszy etap budowy całego kompleksu, który docelowo ma się składać z trzech budynków.

Pierwszy budynek o powierzchni niecałych 350 m² mieści piec kremacyjny, kaplicę, pomieszczenie do przygotowania ciał wraz z lodówkami oraz część biurową. Krematorium wyposażone jest w najnowocześniejszy, pierwszy w Polsce piec francuski firmy ATI ENVIRONNEMENT, spełniający wszystkie normy i przepisy panujące w Unii Europejskiej. Co istotne, piec ten posiada możliwość kremacji ponadwymiarowych trumien – otwór wejściowy ma wymiary (110 x 80 cm), co czyni go największym w Polsce. Firma ATI projektuje i produkuje piece kremacyjne od 1955 roku.

Jak się dowiedzieliśmy od pana Wiktora Stomy z firmy ROTA Sp. z o.o., która jest wyłącznym przedstawicielem firmy ATI w Polsce, niebawem zostaną uruchomione kolejne krematoria wyposażone we francuskie piece.

Oczywiście, o firmie ATI napiszemy więcej, jak i o nowych spopielarniach otwieranych w Polsce.

AG



Krwio pijcy i ludożercy

ze świata

Na początku lat osiemdziesiątych agencje prasowe podały krótką, lakoniczną informację o śmierci mieszkańca jednego z amerykańskich miast. Demetriusz Micura, Polak z pochodzenia zadławił się w nocy trzymanym w ustach zębkiem czosnku, który miał go chronić przed atakami wampirów. Całkiem niedawno odnotowano dwa podobne przypadki.

Szkliste, przeszywające spojrzenie, demoniczna, budząca grozę postać – od zawsze uruchamiały najbardziej mroczne zakamarki ludzkiej wyobraźni. Wieści o polujących na ofiary nieboszczykach, elektryzowały lokalne społeczności, jak świat długi i szeroki. Sensacyjne opowieści o krwio pijcach i ludożercach lotem błyskawicy obiegały wszystkie nieomal rejony ziemskiego globu. Nie brakowało delikwentów, którym dane było spotkać pachnących mogiłą tropicieli. Nikt nie ustalił ich tożsamości i zameldowania. Wiadomo było, że istnieją i z pewnością lepiej schodzić im z drogi. Na dobrą sprawę okazuje się, że swoim wyglądem w niczym nie przypominają widmowych postaci.

Krwiodawcy mimo woli

Na liście najbardziej łapczywych amatorów ludzkiej krwi znalazła się księżniczka Elżbieta Batory. Bez skrupułów unicestwiła ponad 65 młodych poddanek. Systematycznie też fundowała sobie kąpiele w krwi utoczonej z małoletnich ofiar. Miały stać się niezawodnym panaceum na zachowanie wiecznej młodości i urody. Wzięta pod lupę korespondencja bezwzględnej monarchini, wreszcie relacje bliskich znajomych i krewnych pozwoliły na odtworzenie wizerunku psychologicz-

nego. Pokazywał on spokojną, nabożną nieomal kobietę, która trudno było posadzić choćby o chwilę nie zrównoważenia. Amatorka morderczych oblucji zakończyła swój żywot zamurowana w jednym z pomieszczeń zamkowej twierdzy. Dla wołoskiego hospodara Włada znęcanie się nad ofiarami stało się źródłem przyjemności. Osławiony Dracula przodował w wymyślaniu coraz bardziej wyrafinowanych tortur. Łamanie, dżganie, wreszcie wyrwanie kończyn pokonanym przez siebie wrogom wzbogacone były o nowe elementy. Jego specjalnością okazało się wbijanie na pal. Potem godzinami z lubością wsłuchiwał się w jęki konających. Nie bez powodu doczekał się przydomka Wład Palownik.

W śmiertelnych podskokach

Na długo wieść o makabrycznym skoczku zdominowała prasowe nagłówki londyńskich gazet. Po raz pierwszy zaatakował na jednej z ulic Londynu. Jego ofiarą została 18-letnia dziewczyna. Z czasem aktywność morderczego skoczka wzrosła. Ataki stawały się coraz bardziej brutalne. Spadał znikąd na upatrzoną wcześniej ofiarę. Potem równie nieoczekiwanie rozplątywał się w nicości. Relacje uczestników spotkań ze „skaczącym Jackiem” pękały od sprzecznych w sumie szcze-

gółów. Dla jednych agresor był potężnie wyglądającym mężczyzną. Inni jego posturę określali jako przeciętną, a przynajmniej nie rzucającą się w oczy. Widziano go z twarzą zakrytą maską, przebranego w lamparcią skórę. Chwilę później spowijała go metalowa zbroja. Początkowo serwował upatrzonemu delikwentowi raptowne runiecie na głowę czy szyję. Chwilę później dmuchnięcie ogniem w twarz. Bywało, że sam na sam z londyńskim skoczkiem kończyło się uduszeniem w żelaznym uścisku zimnych jak lód, trupich rąk. Tak przynajmniej twierdzą dawni kronikarze. Po raz ostatni słyszano o poczynaniach złowieszczonego Wyspiarza w 1904 roku. W Everton, jednej z liverpoolskich dzielnic widziano go, jak przeskoczył okazały budynek, by zniknąć bezpowrotnie. Nikt nigdy nie ustalił tożsamości siejącego grozę osobnika. Nigdy nie ustalono pełnej listy uśmierconych lub pokaleczonych przez skoczka.

„Sklonowani” zabójcy

Kiedy uważniej przyjrano się aktywności zabójcy „znikąd” pojawiły się wątpliwości. Skaczący oryginał miał z pewnością swoich równie pomysłowych naśladowców. Niemożliwe, by jeden człowiek działał tak długo – twierdzili znawcy tematu. Analiza poszczególnych wypadków pokazała, że

w jednakowym czasie dochodziło do zabójczego spotkania w Londynie i odległej od niego innej miejscowości. Wychodzi więc na to, że mordercze konto Jacka londyńczyka nabijali jego mniej czy bardziej doskonali naśladowcy. Pewna napadnięta dziewczyna podała dokładny rysopis gnębiela. Jego cecha charakterystyczną miały być duże, wyłupiaste oczy. Rozpoznano też znaki herbowe, widniejące na ubraniu. Na ich podstawie można było sadzić, że pomysłodawcą i pierwotnym wykonawcą ulicznych zabójstw był jeden z angielskich arystokratów. Anonimy napływające do bezradnych policjantów mówiły o tajemnym, a tragicznym zakładzie. Jego zwycięzca miał otrzymać fortunę w momencie, gdy zdoła śmiertelnie przestraszyć 30 dowolnie wytypowanych nieszczęśników. Pewnie nie sądzono, że tak szybko i na tak długo znajdzie on swoich naśladowców.

Taki sobie wampir

Przegryzanie gardła, ćwiartowanie zwłok, wreszcie obowiązkowa ich konsumpcja znalazły się w repertuarze Fritza Hermana. Wampir z Hanoweru siał grozę w latach 20 ubiegłego stulecia. Na jego koncie znalazło się 50 młodych chłopców. Równie produktywnym zbrodniarzem okazał się Brytyjczyk George Haigh. Jeden z biografów krwio pijcy stwierdził m.in. – Nie ma wątpliwości co do tego, że Haigh był klasycznym wampirem. Być może jedynym, jaki pojawił się w naszym stuleciu. Tymczasem do policyjnych kronik trafiła jeszcze jedna, równie mroczna postać – Kuno Hoffman. W latach 1972-1973 co najmniej 35 razy składał wizytę w cmentarnej kaplicy w Norymberdze. Nierzadko gościł też w lokalnej kostnicy i na miejscowym cmentarzu. Jego ofiarami padali świeżo upieczeni nie-

boszczycy. A właściwie ich krew, którą spijał po wcześniejszym okaleczeniu martwego ciała. Miał to być środek dający gwarancję na długowieczność i krzepką kondycję.

Zjedzona narzeczona

W czerwcu 1981 roku cały Paryż mówił o makabrycznym odkryciu w Lasku Bulońskim. W dwóch opasłych walizkach znaleziono zwłoki młodej dziewczyny. Szybko okazało się, że mordercą jest student Sorbony Issei Sagawa. Japończyk przyznał się do winy. Bez oporów odtworzył też przebieg, pachnących kanibalizmem, wydarzeń. Zastrzelił swą wybrankę Renee Hartvelt. Ciało pokroił na kawałki. Część skonsumował od razu, resztę zapakował w plastikowe woreczki i ułożył w lodówce – na później. Między osobliwymi posiłkami wyskoczył na krótkie spotkanie z kolegami. Jakiś czas później pozbył się zmrożonych już szczątków. Upchane w walizki wylądowały w Lasku Bulońskim. Japończyka błyskawicznie aresztowano i poddano obserwacjom psychiatrycznym. Francuzi uznali go za niebezpiecznego i przekazali w ręce japońskich specjalistów. Japońscy medycy szybko uznali, że morderca jest zdrowy na umyśle, cierpi jedynie na zaburzenia osobowości. We wrześniu 1985 roku ludożerca był już na wolności. Każdego roku organizuje dla przyjaciół gard e n - party

z udziałem znanych japońskich artystów i dziennikarzy. Regularnie pisze też do japońskiej prasy. Ma tam kilka stałych rubryk. Kręci też filmy porno. Na liście literackich osiągnięć znalazły się słownik kanibalistyczny oraz osobliwy przewodnik „Paryż w kwiatach. Paryż miłości”. Trudno w to wszystko uwierzyć, ale przecież szef Czerwonych Khmerów w komunistycznej Kambodży Pol Pot, który wymordował znaczną część swego narodu żył i miał się nie najgorzej. Kończył studia w Sorbonie i był ponoć bardzo zdolnym studentem.

Grażyna Woźniak



Pogrzeb Pięciu Poległych

historia

„Na Starym Rynku przy wodotrysku Pan policmajster dostał po pysku...”

Tak śpiewała Warszawa po tym, jak 25 lutego 1861 roku manifestanci spoliczkowali oberpolicmajstra Fiodora Trepowa, który wezwał ich do rozejścia się. Spokojny przemarsz mieszkańców Warszawy, którzy, po wielkopostnym nabożeństwie w kościele Paulinów przy ulicy Freta, wyruszyli na rynek staromiejski, przełodził się w zamieszki. Liczni manifestanci zostali poturbowani, a kilkadziesiąt osób aresztowano. Nikt jeszcze wówczas nie przypuszczał, że to wydarzenie będzie miało tragiczny ciąg dalszy

Dwa dni później, w środę, 27 lutego 1861 roku, na Zamku, w sali namiestnikowskiej, odbywało się posiedzenie Towarzystwa Rolniczego. Podczas dyskusji odezwał się nagle na sali głos delegata Józefa Narzyskiego: „Panowie tu sobie spokojnie o teoriach radzicie, a tam, na ulicach, krew się leje!”. Istotnie, tego dnia w intencji zwolnienia uwięzionych w poniedziałek, ruszyła kolejna manifestacja, tym razem z ulicy Leszno, z kościoła karmelitów. Demonstranci nie doszli do Placu Zamkowego, na Krakowskim Przedmieściu zatrzymał ich oddział kawalerii. Niestety, padły strzały – wielu rannych oraz pięciu zabitych pozostało na poboju.



▲ Duchowni katoliccy, protestanccy oraz rabini na Cmentarzu Powązkowskim modlą się nad mogiłą poległych

Starcie z Kozakami oglądali z okien Zamku delegaci Towarzystwa Rolniczego, w tym jego prezes - Andrzej hrabia Zamoyski. To do niego zwrócił się ówczesny namiestnik cara w Warszawie, Michaił Górczakow, z dramatycznym pytaniem: „Co robić?”. Zamoyski odpowiedział natychmiast: „Wynieść się”. Niestety, carski namiestnik nie posłuchał rady...

Dramatyczne chwile wydarzeń 27 lutego 1861 roku tak opisał ich uczestnik - Szymon Katyll: „Wtem jedno ramię krzyża opada na dół, a równocześnie rozlega się przeraźliwy krzyk z tysiąca piersi, które nagie jakby z pod ziemi wyrosły. - Zbójce krzyż porąbali! Ze

wszech stron posypuje się na kozaków grad pocisków z lodu i kamieni. Ordynans dowódcy galopuje z raportem do Zamku. Niebawem zjawia się piechota i zamyka plac przed kościołem” św. Anny. Tymczasem ze świątyni wyrusza pogrzeb w asystencji jednego księdza i kilkunastu osób orszaku. Piechota staje na czele konduktu, a kozacy zamykają go. Na ulicy rozlegają się głosy: „zbójce zamordowali na Starem Mieście w poniedziałek człowieka i nie pozwalają iść za jego pogrzebem - chodźmy!” I za plecami Kozaków sunie znowu masa ludu.

Otoczony wojskiem kondukt, znajduje się już opodal figury Matki Boskiej

- naprzeciw domu Malcza, gdy w powietrzu rozlega się nagle echo salwy, brzęk szyb i przeraźliwy krzyk rannych i publiczności. Dym zasłonił dom Malcza, a po chwili ukazują się na murze ślady z opadniętego tynku. Kondukt rusza dalej. Zbliżam się do miejsca katastrofy: ze sklepu wynoszą dwa trupy ułożone na pakach towarowych - kierując się ku wąskiemu Krakowskiemu Przedmieściu - to drugi kondukt. Nadjeżdża dorożka, wioząca człowieka dającego słabe oznaki życia; woźnica pyta: co ma z nim począć? "Wieźcie go na Zamek" - odpowiadam. Pojechał tam po namyśle. Przeciskam się przez tłum, żeby zobaczyć, co się stanie z niesionymi trupami". Ktoś krzyknął „Czapki z głów!” - usłuchali nie tylko Polacy, ale również część żołnierzy i oficerów rosyjskich”.

Żałoba

Namiestnik, który nie wydał rozkazu, aby strzelać do manifestantów, przestraszył się zaistniałej sytuacji. Po sugestjach Delegacji miejskiej wycofał wojsko z miasta. Delegacja, czyli rada

Lista poległych:

Filip Adamkiewicz
– czeladnik krawiecki,

Michał Arcichiewicz
– lat 16, uczeń Gimnazjum Realnego,

Karol Brendel
– robotnik metalowiec,

Marceli Paweł Karczewski
– lat 70, ziemianin,

Zdzisław Rutkowski
– lat 23, ziemianin

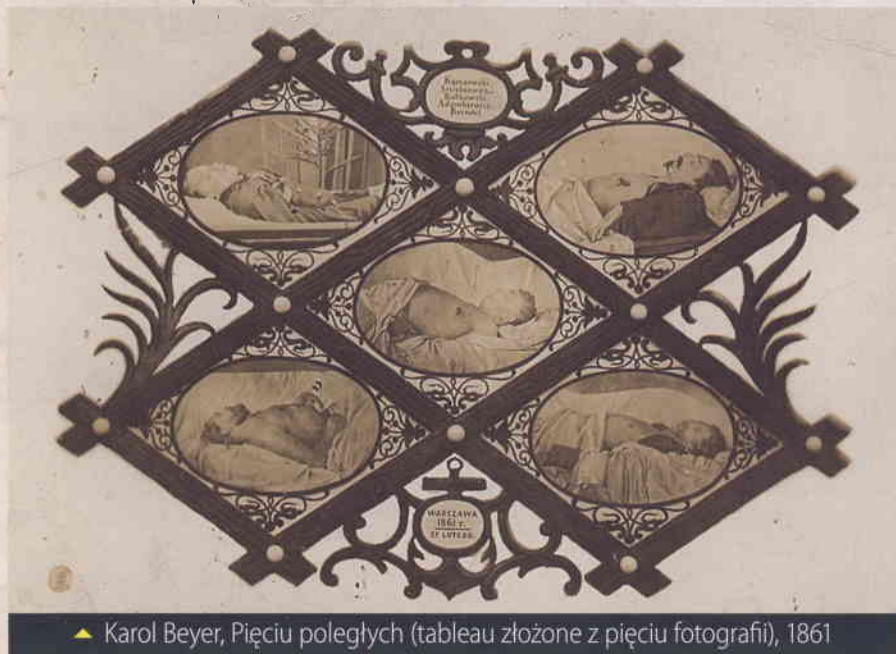
miasta, przejęła obowiązki zapewniające ład i porządek. Obywatele Warszawy wykazali się nienagannym zachowaniem, miasto w nadchodzących dniach było całkowicie spokojne.

Mimo to ukazało się oświadczenie delegatów rady: „Niżej podpisani delegowani do miasta Warszawy ogłaszamy, że ktokolwiek z mieszkańców miasta spostrzeżonym zostanie w dniu jutrzejszym z bronią na ulicy uważnym będzie za zdrajcę kraju.

Piątek, 1 marca 1861 roku. Ksiądz Wyszyński, Ksiądz Stecki, Jenerał Lewiński, Ksawery Szlenker, Leopold Kronenberg, Karol Bayer, Matias Rosen, Jakub Piotrowski, Teofil Piotrowski, Józef Ignacy Kraszewski, Stanisław Hiszpański, August Trzetrzewiński, Doktor Tytus Chałubiński, Józef Kenig”.

Władze rosyjskie w związku z zamieszkami ludności zgodziły się na przyjęcie postulatów zaproponowanych przez delegację obywatelską: 1) Pozwolić uroczystie pochować zwłoki ofiar. 2) Wojsko i policję z miasta usunąć. 3) Zatwierdzić wybraną delegację, która miała mieć pieczę nad porządkiem w mieście. 4) Uwolnić z więzienia wszystkich aresztowanych 25 i 27 lutego, 5) Usunąć ze stanowiska oberpolicmajstra Trepowa, a na jego miejsce mianować margrabiego Pauluzziego.

Ciesząc się dużym autorytetem arcybiskup Warszawy, Antoni Fijałkowski, zaapelował o żałobę narodową we wszystkich trzech zaborach. Apel ten został zrealizowany w różnych zakątkach Polski przez przedstawicieli wszystkich stanów. Zignorowano zakaz władz rosyjskich i powszechnie przywdziano żałobę. Również uczniowie, którym grożono wydaleniem ze szkoły, nie tylko ubierali się na czarno, ale i malowali czarne pasy na twarzach i szyjach. Sprzedawano szczególną biżuterię – żelazne krzyże, bransoletki utkane z żelaznych cierni. Władysław Mickiewicz tak opisywał ulicę warszawską: „Mnóstwo kobiet w żałobie, w sukniach czarnych w białe pasy. Panowie noszą szpilki do krawatów, z orłem w koronie cierniowej, pierścienie z żelaznego łańcuszka z kłódką, kotwicą i datą rzezi, czamraki lub czarne bluzy, przepasane pasem spiętym kotwicą.



▲ Karol Beyer, Pięciu poległych (tableau złożone z pięciu fotografii), 1861

Wieczór po tragedii

Szymon Katyll opisuje wydarzenia po zabiciu pięciu manifestantów.

„Wieczorem Hotel Europejski oblegają tłumy, ścisk nie dający się opisać, z trudem przedostają się do środka. W jednej z sal I piętra, na ustawionych obok siebie pakach, spoczywają zwłoki dwóch ofiar. Na ich obnażonych pierśsiach widać krwawiące się jeszcze rany. Płacz i jęki napętlniają korytarze. Każdy z odwiedzających pochyla się z uszanowaniem nad zwłokami, całując ich rany. Kilku siwych starców ze śladem krwi na surniastych wąsach, klęcząc i złożwszy palce na krzyż, wykonywa głosem przenikającym do głębi serca przysięgę wiecznej zemsty wrogowi.

Wśród przybyłych zjawia się jakiś kadet w uniformie wojskowym; ktoś wymierza mu policzek, zrywa epolety, łamie pałasz, ciska na podłogę, depcze nogami! Młodzieniec zalewa się łzami i woła wzruszony: „Ja nie Moskal - ja Polak Panowie!” Nadchodzi na to jego znajomy i przekłada obecnym, że to syn najlepszych Polaków i sam gorący patriota. „Ale w poszarpanem ubraniu nie może stawić się ten młodzian przed swą władzą” - robi uwagę ktoś z tłumu i proponuje zaopatrzyć go w fundusze na wyjazd za granicę. Zewsząd sypią się hojne datki, a znajomy młodzieńca uprowadza go z sobą wśród przeprosin obecnych temu zajściu.”

Z kolei Seweryn Gąsecki wspominał iż wieczorem 27 lutego rozeszła się pogłoska „jakoby Moskale zamierzali dla zatarcia swojej zbrodni napaść w nocy na Hotel Europejski i zabrać ciała. Patrioci postanowili nie pozwolić ich sobie wydrzeć, bądź co bądź. Przez całą noc Hotel Europejski wypełniony był członkami Towarzystwa Rolniczego i młodzieżą, ten i ów zaopatrzył się nawet w pistolety, sztylet albo nóż. Na

Adres do tronu

Podczas przygotowań do uroczystego pogrzebu ofiar z dnia 27 lutego zreagowano list do cara:

„Najjaśniejszy Panie!
Wypadki obecnie zaszłe w Warszawie, stan
wzburzenia umysłów,
który je wywołał i po nich
nastąpił, głębokie uczucie
boleści, przejmujące
wszystkich, skłaniają nas
w imieniu kraju zanieść do
Tronu Waszej Cesarsko-
Królewskiej Mości prośbę
w nadziei, że szlachetne
serce Jego wysłucha głosu
nieszczęśliwego narodu...”

ulicy czuwał także tłum kilkotysięczny. Trwało to dni kilka. Po dokonanej przez doktorów obdukcji i spisaniu protokołu dopuszczono nareszcie zwiedzających, przy czym porządek ani na chwilę nie został zakłóconym. U wejścia sformo-

wał się szpaler z obywateli, publiczność napływała bez ustanku, wpuszczana dwójkami przez schody główne, wypuszczana bocznymi.”

Uroczystości pogrzebowe

Porządek uroczystości zapowiedział „Kurier Warszawski”:

„Orszak żałobny wyruszy z kościoła Świętego Krzyża po odprawionym nabożeństwie i postępować będzie ulicami: Krakowskim Przedmieściem, Saskim placem, Wierzbową, Bielańską, Nalewkami ku Cmentarzowi Powązkowskiemu. Rozpoczną orszak sieroty i starcy Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, za nimi postępować będą uczniowie szkół tutejszych, z kolei cechy z chorągwiami żałobnymi i światłem jarzącym, dalej duchowieństwo. Za duchowieństwem niesione będą ciała zmarłych, a za tymi postępować będą przed karawanami duchowni wyznania mojżeszowego we właściwych ubiorach i stosownie do swego obrzędu nakrytymi głowami. Delegacja obywateli uprasza, aby w dniu uroczy-



▲ Pięciu poległych

stego pogrzebu, uprzątnięte i oczyszczone były wszystkie ulice, którymi orszak przechodzić będzie. Właściele wozów zechcą nawieźć piasku za wynagrodzeniem, jakie kto zażąda.”

Bezpośrednie uroczystości Seweryn Gąsecki wspominał tak: „Trzeciej nocy przenieśliśmy ciała do kościoła Św. Krzyża, gdzie też odprawionym zostało nabożeństwo żałobne. Przy tej sposobności kilku obywateli wystąpiło w kontuszach, a wszyscy w żałobie, nawet i Żydzi. Delegacje włościan z Krakowskiego i Poznańskiego przybyły z chorągwiami. Przejazd dano im bezpłatny, jak również pomieszczenie w Hotelu Europejskim. Obywatele, suto tych miłych gości podejmując, sami im nawet usługiwali. A każda delegacja składała się z kilkudziesięciu osób, oprócz tego były także delegacje z różnych stron Kongreśówki.

Na Saskim placu panie przypinały każdemu krepę u kapelusza i kokardki czarne na piersiach. Na drzewcach chorągwi cechowych pojawiły się białe orły.

Miesiąc później władze carskie rozwiązały Towarzystwo Rolnicze. Na wieść o tym, 8 kwietnia 1861 roku Polacy znów zamanifestowali swoje niezadowolenie. Podczas przemarszu przez Krakowskie Przedmieście i Miodową padły strzały. Na czele pochodu niesiono krzyż. Gdy dźwigający go kapucyn został przekłuty bagnietami, krzyż podniósł student żydowski Michał Landy, wkrótce i on poległ. Rannych zbierano na Zamku gdzie opatrywał ich dr Tytus Chałubiński. Władze ukrywały informację ilu było zabitych, prawdopodobnie ponad trzystu, a ponadto kilkuset rannych. „Krew przelana utrwała tylko wzajemną nienawiść” napisał Andrzej Zamojski w liście do Gorczakowa. Niedługo później Zamojski wyjechał pod eskortą z Warszawy. Został wezwany do cara gdzie zmuszono go do udania się na emigrację. Ta kwietniowa apokalipsa była preludium do powstania styczniowego, które wzbierało w narodzie i wybuchło w 1963 roku.



▲ Hotel Europejski przyozdobiony czarnym kirem, tam były złożone ciała pięciu zabitych

Wszystkie zakony, nie tylko męskie, ale i żeńskie, wszystkie cechy, nawet druciarzy i Słowaków, całe duchowieństwo, nawet wyznań niekatolickich, słowem wszyscy w tym dniu wystąpili jak najuroczyściej. Podobno nawet duchowieństwo prawosławne zamie-

rzało wystąpić także, gdyby je kto był zaprosił, ale nikt się z tym nie kwapił. Po raz pierwszy po długich latach ucisku gród nasz odetchnął powietrzem swobody, po raz pierwszy, po długich latach duszącego milczenia, wyrwał się z piersi tysiąca okrzyk bólu i przedarł nieskrępowany do wszystkich zakątków kraju, lecz razem z tym okrzykiem rozgrzmiało hasło braterstwa wszystkich stanów i wyznań pod sztandarem miłości wspólnej ojczyzny.

Kto widział Warszawę w owym pamiętnym dniu, ten zachował na zawsze w duszy wspaniały obraz tłumów, posłusznych skinieniu malców pilnujących porządku pochodu pogrzebowego przez żałobnie przystrojone ulice. Kobiety, wszystkie bez wyjątku nosiły strój czarny, mężczyźni - w cylindrach do połowy pod włos nastroszonych, co zastępowało krepę żałobną. Chłopcy i dziatwa w sukniach żałobnych. Balkony obwieszone były kirem. Dzwony kościołów jęczały ponuro, a wśród owej



▲ Grób Pięciu poległych na warszawskich Powązkach

ciszy grobowej zaledwie gdzieś słychać było szept cichy lub też łkania spazmatyczne kobiet.

Wyruszywszy z kościoła Św. Krzyża kondukt żałobny otaczający pięć skromnych trumien, z wawrzynem i koronami cierniowymi na wiekach, skierował się poprzedzony bractwami i cechami, z rozwiniętymi i krepą przesłoniętymi chorągwiami, przez plac Saski, Wierzbową, Bielańską, Nalewki w stronę Powązek. Wszystkie zakony, pomieszane z duchowieństwem ewangelickim, biskupi z pastorałami, bractwa ze świecami jarzącymi się w rękach poprzedzały kondukt.

Za trumnami szli duchowni żydowscy: Baer Meisels, dr Jastrow i Izaak Kramsztyk w otoczeniu chórów synagogałnych, a za nimi nieprzejrzałe tłumy ludności wszystkich stanów.

Gdy kondukt stanął na cmentarzu, znalazł już grób wspólny osypany zielenią i wieńcami nieśmiertelników i wśród ciszy usłyszano wspianą mowę pogrzebową księdza Wojnarowskiego, po czym tłumy obecne posypały ziemią mogiły ofiar wybranych zrzędzeniem losu tak dziwnie, iż każdy niemal stan miał między nimi swego przedstawiciela."

Nazajutrz po pogrzebie Józef Ignacy Kraszewski w swej "Gazecie Codziennej" napisał: „Byliśmy świadkami fenomenu rzadkiego w dziejach: połączenia się wszystkich klas i stanów kraju, ucichnięcia namiętności, zwyciężenia uprzedzeń, cudownego podania sobie rąk i zbliżenia serc. Ten widok pamiętny nam będzie, lecz bodaj pozostał nie chwilowym objawem, ale trwałym początkiem tej zgody i braterstwa, w których imię przemawialiśmy zawsze i odzywamy się dzisiaj. Nic droższego i mocniej dowodzącego dojrzałości kraju nad objaw takiej jedności bez wyjątków, nad to zwycięstwo zasady i poczciwego uczucia nad ludzką ułomnością i małuczkimi uniesieniami obrażonych osobistości. Tylko miłość wskrzesza i buduje, tylko nienawiść rozprasza i obala..."

A miała być swoboda

Cofnijmy się o kilka lat, aby poszukać źródeł zamieszek w 1861 roku.

Po roku 1855, gdy w niedługim odstępie czasu zmarli car Mikołaj I i jego krwawy namiestnik Iwan Paskiewicz, nastąpiła odwilż polityczna. Paskiewicza zastąpił chwiejny i niedołężny książę Michaił Gorczakow. Kolejny car, Aleksander II, nie ogłosił spodziewanej autonomii Królestwa Polskiego, ale zapowiedział amnestię. Z emigracji i Syberii wróciło dziesięć tysięcy Polaków. Nie było to masowe zjawisko, ale bardzo znaczące i doniosłe w skutkach, biorąc pod uwagę, iż emigracja to gimnazjum irredenty (ruchów wyzwolenczych) a Sybir wychowuje konspiratorów na uniwersyteckim poziomie.

Andrzej hrabia Zamoyski, były adiutant gen. Chłopickiego podczas powstania listopadowego i emisariusz rządu narodowego w Wiedniu, internowany w rezydencji w Klemensovie po odzyskaniu wolności wymógł na namiestniku Gorczakowie powołanie w 1858 r. Towarzystwa Rolniczego. Został jego prezesem a zarazem politycznym przywódcą ziemiaństwa (białych). Po wydarzeniach 1861 r. osiadł we Francji. Zmarł w 1874 r. w Krakowie

Ówczesny malarz, Aleksander Lesser uwiecznił ten niesamowity moment solidarności Polaków, Żydów i chrześcijan różnych wyznań na obrazie „Pogrzeb Pięciu Poległych”.

Imię Pięciu Poległych otrzymała pierwsza brama Starych Powązek od ul. Okopowej. W kwaterze 178 cmentarza możemy odnaleźć grób pięciu ofiar zamieszek z 27 lutego 1861 r. Na mogile stoi pomnik z 1915 roku. Grób ten pełnił szczególną rolę w pamięci narodowej, o czym świadczy wiersz Or-Ota (Artura Oppmana),

Pięciu poległych

*Jest w duszy polskiej ukryty zakątek,
Gdzie błędzą ciche lat umarłych cienie,
Leży tam kamień grobowych pamiątek,
A pod kamieniem krwawi się Wspomnienie.*

*Barwił się cmentarz w złocie i w czerwieni,
W czerwieni, w złocie nad mogiłką stałem.
Leżały na niej jakieś biedne kwiatki,
Ręką sierocą rzucone ze drżeniem...*

"Zmów pacierz" - mówię. I cichy szept matki

W pogrzebie pięciu poległych brało udział ok. 150 tysięcy osób! W ceremonii uczestniczyli duchowni katoliccy, ewangeliccy pastorz i rabin.

Zdjęcie pięciu poległych było najbardziej popularną fotografią na ziemiach polskich w XIX wieku.

Konrad Tarnopolski

przewodnik miejski

profil na facebooku: „Warszawa z buta”

Wszystkie ryciny z bloga Pani Bogny:
www.mojcmentarze.blogspot.com

cieka
wostki

Urny z Kanopy

W muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie znajduje się kolekcja interesujących naczyń z Egiptu. Są to naczynia rytualne, związane z kulturą funeralną starożytnych Egipcjan. Kanopy to wykonane z trwałego materiału naczynia służące do przechowywania wnętrzości ludzkich, wyjętych przed dokonaniem mumifikacji i zakonserwowania ciała. Zwyczaj ten upowszechnił się w starożytnym Egipcie, gdzie największą popularność zyskało też samo mumifikowanie ciała. Nazwa tychże urn pochodzi od miasta Kanopy w Deltcie Nilu (obecnie okolice Aleksandrii), została nadana w czasach nowożytnych, na okoliczność odnalezienia tu zbioru tego typu naczyń. Najstarsze odnalezione urny kanopskie pochodzą z okresu Starego Państwa. Z upływem czasu otrzymały formy wysokich waz z przykrywą. Owa przykrywa przybierała kształt głowy na wzór osoby zmarłej, której wnętrzości skrywała. Kanopy musiały być trwałe, dlatego wykonywano je z alabastru, kamienia, wapienia, poddawanej wypalaniu gliny lub fajansu czy drewna. Z racji przechowywania w nich konkretnych narządów, komplet tworzyły cztery.

Bywało, że na czterech kanopach umieszczano wyobrażenia głów ludzkich lub zwierzęcych, symbolizujących czterech synów Horusa. Każda z urn miała swoją nazwę. Urna przykryta wiekiem w kształcie głowy Imseta była przeznaczona na wątrobę, wyobrażająca głowę pawiana Hapiego skrywała płuca, zwieńczona głową sokoła Kebehsenufa była na jelita, a Duamutefa, czyli psa podobnego do szakala, zawierała żołądek. Według wierzeń starożytnych Egipcjan, każdy z opiekuńczych geniuszy zmarłego, pozostawał pod opieką stojących wyżej w hierarchii opiekuńczych bogiń. Wątroby strzegła Izyda, Neftys płuca, Neith żołądka, a Selkit jelit. Do tak ozdobionych urn wkładano poddane mumifikacji wnętrzości i lokowano w specjalnie wykonane skrzynie w formie małych kapliczek. Skrzynie mocowano na ścianach wraz z wizerunkami opiekuńczych bogiń, rozmieszczonych według konkretnej kolejności określonej przez święte teksty.

**Agnieszka
Szykuła
-Żygawska**



Urny kanopskie
Nesichonsu,
żony
Pinodżema II
Źródło: Internet

Żałoba u naszych braci mniejszych

cieka
wostki

Od wielu lat naukowcy obserwują zachowania zwierząt po utracie bliskich. Dały one konkretne rezultaty i można stwierdzić, że nasi bracia mniejsi na swój sposób również mają czas żałoby, kiedy najpierw uświadamiają sobie, że życie ich współtowarzyszy minęło, a potem dają sobie czas na osvajanie się z tą utratą. U niektórych gatunków żałoba trwa do końca życia. We wszystkich wywołuje głębokie poruszenie.

Małpate

Zwierzęta, od których – według teorii ewolucji pochodzą ludzie, przeżywają mocno śmierć bliskiego towarzysza ze stada. Nie potrafią od razu przyjąć do wiadomości, że odszedł. Szympanse matki długo jeszcze noszą ze sobą martwe młode. Trwa to od kilku do kilkunastu tygodni. Do takich wniosków doszła Dora Brio z Uniwersytetu w Oxfordzie. James Anderson z Uniwersytetu w Stirling obserwował natomiast dojrzałą szympansicę, której zmarła matka. Jej córka czuwała nad ciałem rodzicielki, podczas gdy szympansy z tego samego stada oczyszczały jej ciało. Z ostrożną ością traktowały miejsce, w którym zmarła.

Kiedy w Centrum Ratunkowym Sanaga-Yong w Ka-

merunie zmarła szympansica, a ludzie wkładali jej ciało do skrzyni, współtowarzysze zatrzymali się i, zazwyczaj aktywni i piskliwi, zamilkli obserwując sytuację.

Znane jest też zachowanie młodego szympansa i jego reakcja po śmierci matki. Pozostał przy ciele rodzicielki wiele godzin, szarpiąc ją za rękę. Sporo czasu spędził też obserwując miejsce, gdzie nocował z matką. Apatyczny, przestał jeść i wkrótce zmarł.

Głos ryby

Ryby – ssaki (walenie) są uważane za jedno z najbardziej inteligentnych zwierząt. Do jakichkolwiek kontaktów społecznych podchodzą szczególnie emocjonalnie, dlatego strata bliskiego jest dla nich cierpieniem. Nad śmiercią potomstwa długo ubolewają np. orki.

Śmierć w matriarchacie

Joyce Poole – badaczka zachowań słoń, zaobserwowała ich reakcje po śmierci innego z plemienia. Otóż, zachowują się skrajnie różnie, co może odzwierciedlać ich dezorientację w sytuacji. Mają wówczas odmienne spojrzenie, są apatyczne lub odwrotnie – szczególnie agresywne. Badaczka zarejestrowała np. sytuację, kiedy słońce cały dzień stały nad martwym słońciakiem głaszcząc je trąbami. Taka reakcja była spowodowana zapewne specyfiką życia słoń w układzie, w którym najważniejszą pozycję mają samice: opiekujące się i wychowujące młode. Podobne reakcje na śmierć zaobserwowano wśród żyraf.

Badania nad żałobą u słońi prowadził też Iain Douglas-Hamilton. Przez pewien czas obserwował stado tych ssaków w Kenii, szczególnie jedną z dojrzałych słoń. Był



▲ Kraków, pomnik psa Dżoka



▲ Modrowronek kalifornijski

świadkiem jej śmierci i okoliczności, które wydarzyły się później. Oto do umierającej słońicy podbiegła inna, często jej towarzysząca. Ogon miała podniesiony, próbowała ją energicznie poruszyć, a nawet podnieść. Gdy te próby nie skutkowały, zaczęła wydawać z siebie trąbienie o nieznaney dotychczas barwie głosu, popychała leżącą słońicę, była przy tym stanowcza i uparta. Próby podejmowała do nocy, po czym pozostała przy umierającej. Gdy słońica zmarła, do zwłok przez tydzień przychodziły słońie ze stada i spoza niego. Stały w ciszy i po pewnym czasie odchodziły. Najdłużej pozostała jej „przyjaciółka”.

Żałoba skrzydlatych

Do ptaków, które na okoliczność śmierci pobratymców zachowują się szczególnie, należą modrowronki kalifornijskie. Te charakterystyczne dla Ameryki Północnej zwierzęta przeżywają swoje codzienne czynności związane z organizacją żywienia, przysiadają nad zmarłym i gromadzą się wokół niego. Wydają głośne żałościwie dźwięki, by przywołać kolejne ptaki. Nie wiadomo jednak czy czynią tak na okoliczność żalu po utracie bliskiego, czy jako ostrzeżenie przed nieznanym niebezpieczeństwem.

Zachowane gęsi po stracie „partnera” lub „partnerki” obserwował austriacki zoolog i ornitolog Konrad Lorenz. Kiedy gęś umiera, jej życiowy współtowarzysz dosłownie – nieruchomieje. Opuszcza bezwładnie głowę, patrzy donikąd. Wycofuje się z dotychczas zajmowanej pozycji w stadzie. Pozostaje na uboczu i nie szuka nowego współtowarzysza. Nie reaguje na bodźce ze stada, jest uległy i daje się przepędzać nawet słabszym dotychczas od niego.

Wierny jak pies

Kiedy w 1990 przy rondzie Grunwaldzkim w Krakowie zmarł starszy pan, jego pies kręcił się przy miejscu śmierci pana przez rok. Czekał na swojego przyjaciela niezależnie od pogody. Legenda o psie krążyła po mieście przez kolejne lata i wiosną 2001 roku na bulwarach wiślanych stanął pomnik poświęcony wiernemu czworonogowi. Widnieje na nim napis: „Pies Dżok. Najwierniejszy z wiernych, symbol psiej wierności. Przez rok /1990-1991/ oczekiwał na Rondzie Grunwaldzkim na swojego Pana, który w tym miejscu zmarł.”

Znanych jest też wiele sytuacji, gdy wychowane przez jednego właściciela pupile niespodziewanie tracą współtowarzysza z jednej budy. Podobno uparcie czekają na niego, wartując przy jego ulubionych miejscach. Takie sytuacje są znane nie tylko wśród czworonogów jednej rasy, ale np. wspólnie chowanych psa i kota. Badacze zaobserwowali, że po stracie kompana zwierzęta mają gorszy apetyt, przestają wydawać dźwięki i przejawiać większą aktywność. Naukowcy zaobserwowali nawet zmianę godzin snu. Takie zachowania obserwuje się także u wspólnie wychowanych pupili, które zbyt długo za sobą nie przepadały.

„Umrzeć – tego nie robi się kotu”

- Tak brzmi tytuł znanego wiersza noblistki Wisławy Szymborskiej. Podmiotem lirycznym wiersza jest kot, którego właściciel zmarł i zostawił go samego w pustym mieszkaniu. Cały utwór utrzymany jest w tonacji delikatnej pretensji kota do właściciela za to, że odszedł.

Koty, jak przystało na indywidua, bywają nieobliczalne także w obliczu śmierci swego właściciela. Jedne bywają poruszone tym faktem, przestają jeść, nie są zainteresowane czymkolwiek w otoczeniu, inne wydają się nieporuszone wydarzeniem.

Z sondażu przeprowadzonego przez Amerykańskie Towarzystwo Zapobiegania Okrucieństwu Wobec Zwierząt wynika, że po śmierci domownika wszystkie koty jadły mniej, więcej spały. U wszystkich obserwowanych zachowanie wróciło do normy w ciągu pół roku.

Nikt nie lubi być samotny. Zwierzęta również...

Według naukowców za odczuwanie straty u zwierząt jest odpowiedzialny układ limbiczny. Mają go wszystkie zwierzęta, nawet gady i ptaki. W ludzkim mózgu ten układ jest odpowiedzialny za najgłębsze uczucia. Jako że zwierzęta mają bliskie relacje między sobą, odczuwają też przywiązanie. W stadzie czują się bezpieczniej. Zdarzają się przypadki, gdy po stracie partnera, zwierzęta popadają w apatię, nie mają apetytu, a po pewnym czasie, nie odzyskując kondycji, umierają. Wspólnym mianownikiem ludzkiej i zwierzęcej żałoby jest stres wywołany poczuciem utraty i w związku z tym osamotnienia.

Agnieszka Szykuła-Żygawska



FUNERAL FINANCE
GROUP SP. Z O.O.



FAKTORING

ZASIŁEK POGRZEBOWY W 24H

**DZIEDZICZENIE Z OTWARTEGO
FUNDUSZU EMERYTALNEGO**

**REFUNDACJA KOSZTÓW POGRZEBU
Z OC SPRAWCY WYPADKU**

ZADZWOŃ!

71 330 79 03

WWW.FUNERALFINANCE.PL

TANEXPO2016

W Bolonii dominowały urny i karawany, nawet tak prestiżowych marek jak Porsche i Infiniti, ale też zabrakło paru wielkich firm. Ekspozycję odwiedziło ponad 18 000 osób z branży pogrzebowej.

W dniach w 1 – 3 kwietnia 2016 roku w Bolonii, włoskim mieście sięgającym swą tradycją do IV wieku p.n.e., branżyści spotkali się na kolejnej edycji Targów Pogrzebowych TANEXPO. Ekspozycję otworzyli: Stefano Bonaccini - przewodniczący regionu Emilia Romagna, Franco Boni - przewodniczący rady miasta Bolonia, Alberto Leanza, prezes Conference Service Srl - organizator Tanexpo oraz senator Grace Emilia De Biasi, prezes senackiej komisji zdrowia, w obecności przedstawicieli włoskich i międzynarodowych federacji pogrzebowych

Według organizatora targi odwiedziło około 18.000 osób z całego świata, zapoznali się oni z produktami prezentowanymi przez ponad 250 wystawców. Impreza zajęła trzy duże hale wystawiennicze.

To, co się rzucało w oczy, to bardzo duża ilość firm prezentujących urny (54) niewielka ilość trumniarzy (27). Było za to aż kilkanaście firm wykonujących karawany. Były karawany na bazie Rolls-Royce, Porsche Panamera. Maserati oraz dziwnie, niepogrzebowo, wyglądający karawan na bazie Infiniti oraz tradycyjne, na wydłużonych podwoziach Mercedesów przygotowanych przez Binza



Firma Intercar Modena pokazała dwie nowości, pierwszy samochód to SR700 zbudowany na bazie Lanci Thema. Ale najważniejszą premierą był karawan MX 500 zbudowany na samochodzie marki Mercedes-Benz GLC, SUV klasy średniej. Po raz pierwszy karawan został zbudowany na bazie SUV-a. Samochód w standardzie wyposażony jest w napęd na wszystkie koła 4MATIC, oraz 9 biegową automatyczną skrzynię biegów 9G-Tronic. Karawan ten cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. Na stoisku można było spotkać przedstawicieli naszej rodzimej firmy BAUTEX, która zacieśnia współpracę z firmą Intercar Modena. Już niedługo wszystkie modele samochodów tej włoskiej firmy będą dostępne w ofercie BAUTEX-u.

WŁAŚCICIEL FIRMY, GRZEGORZ BABIEL, JUŻ TERAZ ZAPRASZA NA TARGI MEMENTO W POZNANIU, GDZIE DO

OBEJRZENIA BĘDĄ KARAWANY PRODUKCJI POLSKIEJ, ORAZ PRODUKCJI FIRMY INTERCAR MODENA W TYM WSPOMNIANY HIT - MERCEDES-BENZ GLC.

Nie zabrakło w Bolonii, oczywiście, polskich wystawców. Byli wśród nich: przedstawiciele Międzynarodowych Targów Poznańskich i Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego, Rafał Sadowski z Główna, Firma ARCUM z Jelenie Góry reprezentowana przez Adama Bokszczanina, BEA STONE z Częstochowy, NURN z Warszawy, Prima-Tech S.C z Poczesnej, Rubicon & Vicinus z Tuszyna, a także przedstawiciele Targów Kieleckich i Polskiej Izby Pogrzebowej.

Krzysztof Wolicki

Od redakcji: W numerze wywiad z prezesem PSP nie tylko na temat Bolonii, polecamy.



▲ Uroczyste przecięcie wstęgi



▲ Nurn - Polski producent urn papierowych



▲ Przede wszystkim urny



▲ Aranżacja stoiska



▲ Karawan na bazie INFINITI



▲ Pokazy



▲ Nieformalne spotkanie Pogrzebowej Grupy Wyszehradzkiej



▲ Polska firma ARCUM z Jeleniej Góry



▲ Trumna we włoskim wykonaniu



▲ Marek Cichewicz udziela wywiadu rosyjskiej telewizji



▲ Na stoisku Intericar. Od lewej: Marek Cichewicz, Właściciel Intericar - Vanni Gualtieri, Grzegorz Babel i Krzysztof Wolicki



▲ Karawan na bazie Porsche Panamera

Pobolońskie refleksje



Rozmowa z prezesem Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego,
Krzysztofem Wolickim

Na targi do Bolonii jeździ Pan regularnie. Jakie wrażenia odniósł Pan w tym roku?

– Targi zmieniły się po śmierci Nino Leanzy, prezesa Tanexpo. Targi objął jego syn, ale ta zmiana spowodowała, że z targów wycofali się wielcy tej branży, że wymienię tylko firmy Pilato, Ferrari czy SCACF. W skrócie można powiedzieć, że doszły do wniosku, że stała się to – nawet dla potentatów na rynku europejskim – za droga impreza.

Tanexpo to targi prywatne? Państwo nie ma tam swoich udziałów?

– To spółka prawa handlowego zarządzana przez rodzinę Leanzów. Ekspozycję zainaugurowano w 1992 r. w Medynie, a potem przeniesiono do Bolonii, gdzie ceny zaczęły windować ostro. W tym roku trzeba było bulić ok. 200 euro za metr powierzchni. Dla wystawców karawanów czy trumien, którzy muszą mieć przestrzeń, to jest cena tragiczna. To jest pięciokrotnie drożej niż u nas. Ale mnie uderzyło na tych targach jedno – ogromna ilość urn. One w zasadzie te targi zdominowały. Urny wystawiało blisko 60 firm. Trumny gdzieś w tej masie urn zginęły. No i masa karawanów. Kiedyś wystawiały się cztery, góra pięć firm, teraz było ich ponad 10. Pokazały się Porsche, Rolls Royce, Infiniti, a karawany na bazie Maserati wystawiły aż 4 firmy.

Czy te urny znaczą, że Włosi odchodzą od tradycyjnych pochówków w trumnach?

– Nie tylko Włosi, to tendencja ogólnoeuropejska. U nas też pochówki urnowe są coraz powszechniejsze. To widać po tym jak otwierają się coraz to nowe krematoria. Są firmy, które mają już po dwie spopieliarnie i – tak sądzę – będą budowały kolejne, tworząc własną sieć kremacyjną. W Polsce mamy już ponad 45 spopieliarni, a kolejne 10 jest w budowie. Czy taka liczba krematoriów ma u nas rację bytu?

Będą bankructwa?

– Kto wie? Ale są zmiany. Nie zawsze w rodzinie przedsiębiorcy pogrzebowego znajdują się chętni do kontynuowania działalności, więc firma zostaje sprzedana.

Czy producenci trumien powinni się bać o swój przyszły byt?

– Sądząc po innych branżach, te małe zakłady mogą nie sprostać konkurencji firm dysponujących nowoczesną technologią wytwarzania, a więc produkujących taniej. Z kolei zalew luksusowych karawanów z wyrafinowanym wyposażeniem do transportu trumien świadczy, że pochówki tradycyjne też mają przyszłość. Więc bez paniki. Ja zauważam coś innego, a mianowicie coraz mniejsze zainteresowanie targami w Europie Zachodniej, jeśli chodzi o frekwencję odwiedzających je potencjalnych klientów. Handel, czy tego chcemy, czy nie, przechodzi powoli do internetu. Obecnie już nie podpisuje się kontraktów na targach, jak to miało miejsce jeszcze parę lat temu. Teraz jest to bardziej wystawa, i powód do spotkań towarzyskich ludzi z branży. W targach bierze się udział, aby się pokazać. Były redaktor naczelny „Kultury Pogrzebu”, Zbyszek Skoczek, mówił, że przyjeżdża do Poznania, czy do Kielc jak na wernisaż, aby pooglądać dzieła sztuki funeralnej. Teraz i ja widzę, że idzie to w tym kierunku. Oczywiście ta wystawa przekłada się na zakup produktów, ale to następuje później.

A jak przygotowania do targów Memento?

– Idą pełną parą. Co ciekawe, dwa lata temu pierwsze zgłoszenia mieliśmy w sierpniu, a w tym roku – już w kwietniu zgłosiło się 17 firm i wpłaciło zaliczki. To dobrze wróży tej ekspozycji. Już mogę zdradzić, że zajmie ona większą powierzchnię, będzie większy luz między stoiskami. Planujemy dwie duże konferencje, w tym jedną o charakterze

międzynarodowym pod patronatem Pogrzebowej Grupy Wyszehradzkiej. Jej tematem będą cmentarze wojenne Europy Środkowo-Wschodniej. Drugą przygotowuje prof. dr Anna E. Kubiak z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk.

Pytanie o Memento, ale z innej beczki. Dlaczego robicie tę imprezę pod koniec jesieni, kiedy szaruga, wichry, ziąb. Ja wiem, że to u nas pora czczenia zmarłych, ale taka aura nie zachęca do odwiedzania ekspozycji.

– Taki był zamysł, żeby te targi były po 1 listopada, aby były formą zadumy, a nie rodzajem pikniku. Ale już od jakiegoś czasu myślimy, aby przenieść termin wyżej, czyli na przełom września i października, w porę babiego lata. Nie Pan jeden podejmuje ten temat, takich głosów jest więcej. Prowadzimy rozmowy z Targami Poznańskimi, aby za dwa lata Memento 2018 otwarło podwoje o dwa miesiące wcześniej.

Dziękuję za rozmowę

Rozmowę prowadził **Jan Świdorski**



Dzisiejsza chińska tradycja zredukowała ceremonię ostatniego pożegnania do krótkiego spotkania przy zwłokach. Podobnie jak w Wielkiej Brytanii, rozpowszechnił się zwyczaj kremacji, gdyż państwo ten typ pochówków promuje. Złacyzowane społeczeństwo zapomina, że przed powstaniem Chińskiej Republiki Ludowej obrzędy związane z ostatnim pożegnaniem należały do wyjątkowo bogatych.

Samo przygotowanie do ceremonii rozpoczynano już w chwili, gdy upewniono się, że według wszelkich znaków, odchodząca na zawsze osoba łączy moment wyzniecia ducha. Po starannym obmyciu ciała ubierano je w odzież pozbawioną pasków i guzików. Nazwy owych dodatków po chińsku oznaczały, bowiem, „zabrać synów”. Przezornie zwłoki przewiązywano dodatkowo paskiem bawełnianej przędzy. Nieboszczyk układany był na drewnianej desce.

Kawałek nefrytu czy złota wetknięty w usta zmarłego miał zapobiec szybkiemu rozkładowi ciała.

Przy składaniu do trumny trzeba było uważać, by ciało spoczęło dokładnie na jej środku. Nieopatrzne przesunięcie zwłok podczas transportu wróżyło pecha. W lewą stronę – miało sprowadzić nieszczęście na pierwotnego syna, w prawą – zagrażało młodszemu synowi. Nie bez powodu więc, nieboszczyk unieruchamiany był woreczkami z piaskiem. Bywało i tak, że przed katafalkiem wieszano lustro i sito. Rekwizyty te miały chronić żywych przed upiorem, w którego przystoczyć mógł się zmarły. Lustro miało uniemożliwić mu powstanie z trumny. Nie zapomniano też o specjalnym ekwipunku dla żegnającego. W zgłębieniu koło grobowca przygotowywano jajka i miskę ryżu. Nad mogiłą odbywało się też rytualne palenie imitacji wszystkiego, co mogło być potrzebne zmarłemu w zaświatach, a więc imitacji domu

wraz ze sprzętem, służby wreszcie żony i kochanki.

Okazałość grobowca zależała od pozycji społecznej i hojności żałobników. Komora grobowa znajdowała się zazwyczaj kilka metrów pod ziemią. Miejsce ostatniego spoczynku oznakowane było przez usypany kopiec. Przed nim budowano małą pagodę oraz ustawiano rząd naczyń ofiarnych i kadzielnice.

Ubody chłopi poprzestawali na skromnych mogiłach, usytuowanych zazwyczaj na polach. Często wybierano miejsce o najżyźniejszej ziemi.

W starochińskim wydaniu żałoba po rodzicach i najbliższej rodzinie trwała trzy lata. W tym czasie syn nosił ubranie jedynie ze zgrzebnego płótna. Żadne rozrywki nie wchodziły wtedy w rachubę. Bywało, że rezygnował z pracy, by ów czas zadumy i modlitwy za zmarłych nie był zakłócany sprawami dnia codziennego.

Grażyna Woźniak



RECYKLING

OrthoMetals zajmuje się wszystkimi metalami pozostałymi po kremacji. Poprzez recykling przyczyniamy się między innymi do ochrony środowiska. Zachęcamy do wzięcia udziału w naszym procesie recyklingu.



ZAPEWNIANIE NAJLEPSZYCH USŁUG

OrthoMetals zapewnia przejrzystość i wygodę usług. Ty możesz skupić się na swojej działalności. Posiadamy niezbędne doświadczenie oraz certyfikaty, które zapewniają, że proces recyklingu przebiega w najbardziej odpowiedni sposób oraz zgodnie z obowiązującym prawem.



WSPARCIE ORGANIZACJI CHARYTATYWNYCH

OrthoMetals aktywnie wspiera organizacje charytatywne. Sam możesz wybrać organizację charytatywną, na rzecz której zostaną przekazane zyski z recyklingu metali.

PRZETWARZAMY METALE POZOSTAŁE PO KREMACJI

Nazywamy się OrthoMetals

Jesteśmy liderem na rynku światowym jak również jesteśmy firmą rodzinną.

Działamy od 1997 roku i obecnie świadczymy usługi dla ponad 750 krematoriów z całego świata. Naszą misją jest stosowanie legalnych i przyjaznych środowisku metod przetwarzania i odzysku metali. OrthoMetals zapewnia krematoriom rozwiązania w zakresie recyklingu metali oraz dostarcza możliwie najlepsze usługi krematoriom już współpracującym. Jesteśmy niezawodnym, wiarygodnym partnerem z doświadczeniem w ponad 16 krajach.

Dołącz do nas za darmo

Już dziś wybierz rozwiązania OrthoMetals w zakresie recyklingu a będziesz mógł skorzystać z naszych usług darmowych na całym świecie.



www.orthometals.pl
polska@orthometals.nl



ETYKA

przy świadczeniu usług cmentarno-pogrzebowych

Kiedy mówimy o świadczeniu usług funeralnych zazwyczaj kładziemy nacisk na wysoką jakość ich wykonania, stawiamy pytania o adresatów tych usług (najbliższa rodzina osoby zmarłej, dysponenci grobów ect...).

Jednak mając na uwadze te wszystkie aspekty nie można zapomnieć również, a może przede wszystkim, o wymiarze etyczno-moralnym tych działań, które ze swej natury dotyczą człowieka, jego życia i śmierci.

Etyka, jako pewien zbiór zachowań, powinna być obecna nie tylko ze względu na charakter czynności podejmowanych przy usługach cmentarnych i pogrzebowych, ale również ze względu na fakt, że jest to rodzaj ludzkiej pracy i to wykonywanej w warunkach i okolicznościach bardzo szczególnych.

Podobnie jak każda praca, również wszelkie czynności cmentarne i pogrzebowe winny odznaczać się pewnym ETHOSEM czyli obyczajem czy zwyczajem przyjętym w danych sytuacjach i okolicznościach

Podłożem i punktem wyjścia dla tego ETHOSU jest określony system etyczny, dla którego osią podziału i oceny może być szczęście, powinność, prawo, przepis czy osoba, w zależności od przyjęcia jednego z wielu systemów (np. eudajmonizm - szczęście, doskonałość, deontonomiz - powinność, prawo, przepis, personalizizm - osoba).

Odnosząc się do świadczenia usług w branży cmentarnej i pogrzebowej

należałoby mówić o konieczności etyki zawodowej rozumianej jako pewien zbiór norm postępowania przyjęty dla danej grupy zawodowej, który pomoże w opisanu swego rodzaju wzoru osobowego. Zbiór ten będzie regulował w jakimś stopniu sposób postępowania zawodowego oraz określał zachowanie się w określonych typowych konfliktach etycznych mogących pojawić się w praktyce zawodu. Należy pamiętać, że żaden kodeks etyki zawodowej w żadnej branży czy zawodzie, nie jest kompletnym i zamkniętym zbiorem rozwiązań dotyczących tego jak należy się zachować w danej sytuacji. Codzienność wykonywania zawodu niesie ze sobą różne nowe zdarzenia, których etyka zawodowa nie jest w stanie przewidzieć, stąd ETHOS pracy będzie ulegał modyfikacjom polegającym na dostosowaniu go do ciągle zmieniających się warunków pracy, z uwzględnieniem jednak podstawowych zasad wynikających z przyjętego kodeksu etycznego.

Wydaje się, że ze względu na charakter usług cmentarno-pogrzebowych w ramach realizowania etyki zawodowej należy zwrócić baczną uwagę na SZACUNEK DLA LUDZKIEGO CIAŁA, na który współczesna cywilizacja wyczułona jest szczególnie. Widać to zwłaszcza w ogromnej dbałości współczesnego człowieka o swój własny zewnętrzny wizerunek, który swoje ujście znajduje w szerokim wachlarzu zachowań, jak choćby stosowaniu wszelkiego rodzaju zabiegów zmierzających do utrzymania „wiecznej młodości”. dających szansę i nadzieję na dostosowanie własnego wizerunku do społecznie akceptowalnego wzorca (człowiek, młody, piękny, uśmiechnięty, zadowolony i spełniony).

Nie można zatem się dziwić, że - tak jak w ciągu całego życia - również w momencie śmierci, już nie sam człowiek, ale jego bliscy, chcą ten wizerunek zachować, co uzewnętrznia się zwłaszcza w przygotowaniu i przebiegu ceremonii pogrzebowych.

Dlatego, z jednej strony należy dołożyć wszelkich starań, aby cała ceremonia pogrzebowa przebiegała godnie i z uszanowaniem osoby zmarłej, ale z drugiej strony nie można stworzyć wrażenia, że jest to najważniejszy aspekt związany z pochówkiem. W takich, bowiem, sytuacjach, przy po-



„Stosowanie zasad **etyki** zawodowej w usługach pogrzebowo-cmentarnych, to podstawa **jakości** tych usług.”

pełnieniu najdrobniejszego błędu ze strony przygotowujących ceremonię, pojawia się nieproporcjonalnie negatywna reakcja ze strony, tych, którzy to zadanie zlecieli. Aby uniknąć podobnych przeakcentowań wystarczy chociażby zwrócić uwagę na fakt, że nie cały człowiek umiera (NON OMNIS MORIAR) i że oprócz śmiertelnego ciała jest jeszcze nieśmiertelna dusza.

W duchu etyki zawodowej branży pogrzebowej i cmentarnej, warto pamiętać, że człowiek stając w obliczu śmierci osób bliskich zachowuje się czasami nietypowo, co wynika z jego przeżyć, traumy.

W takiej sytuacji nietypowej zawsze znajduje się najbliższa rodzina osoby zmarłej, dla której ceremonia pogrzebowa i jej przebieg staje się

momentem, który na długo pozostaje w pamięci. Wydaje się rzeczą pożądaną, aby pogrzeb pozwolił na przeżycie żałoby, która będzie sposobem wyrażenia na zewnątrz emocji przeżywanych w związku ze śmiercią bliskiej osoby. Brak takiego zewnętrznego upustu emocji, ich kumulacja wewnętrzna, może ujawnić się nawet po wielu latach jak w przypadku matek, które urodziły



martwe dzieci a pogrzeb tych dzieci nie odbył się z różnych względów.

Dlatego przebieg, styl i oprawa ceremonii pogrzebowej na cmentarzu profesjonalizm pracowników obsługi pogrzebowej, obecność duchownych czy pojawienie się oficjalnych delegacji bądź pocztów sztandarowych, stają się głównym punktem naszej troski wobec rodziny i bliskich zmarłego.

Z uwagi na wysoki poziom emocji u osób z rodziny odpowiedzialnych za pochówek, należy wykazać daleko idącą empatię i cierpliwość. Wielokrotnie towarzyszy im zagubienie, brak logicznego myślenia, słuchania i rozumienia oraz brak wyrobienia i biegłości w załatwianiu spraw związanych z pogrzebem. To, co dla pracowników zakładów pogrzebowych czy obsługi cmentarzy jest oczywiste, nie jest oczywistym dla członków rodziny zmarłego. W duchu etyki zawodowej należy więc, wykazać z jednej strony daleko idący profesjonalizm ale bez cienia rutyny, z drugiej zaś - wyrozumiałość i współczucie.

Na zakończenie warto wspomnieć jeszcze o czymś, co nazywane jest tzw. zjawiskiem przeniesienia, polegającym na braku akceptacji śmierci bliskiej osoby, co często owocuje gromadzeniem się gniewu, który często eksploduje w zakładzie pogrzebowym lub w kancelarii cmentarza. Świadomość powstawania takiego zjawiska w tych okolicznościach pozwoli nam łatwiej przyjąć tę gwałtowną reakcję ze strony rodziny.

Każda praca, więc także świadczenie usług na cmentarzach i w zakładach pogrzebowych, winno być poparte etyką zawodową. Postępowanie z wyczuciem i delikatnością, połączone z wiedzą i doświadczeniem zawodowym, przyniosą korzyści po obu stronach – świadczeniobiorcy i świadczeniodawcy.

Pamiętajmy, że pogrzeb dla rodziny zmarłego jest zawsze jedyny i niepowtarzalny z uwagi na pochówek jedynej i niepowtarzalnej osoby. W przeciwieństwie do pracowników zakładu lub cmentarza, dla których jest to kolejny pochówek, z czasem rutynowy. Stosowanie zasad etyki zawodowej pozwoli tej rutyny uniknąć

ks. dr Piotr Zamaria



ks. dr Piotr Zamaria
dr teologii,
specjalizacja – eklezjologia katolicka

Pierwsze zdobyte wykształcenie – elektronika – zdobyte w Radomiu, w roku 1994. Studia teologiczne I stopnia w WSD w Radomiu - zakończone obroną pracy magisterskiej w KUL Jana Pawła II w 2000 r. Świecenia kapłańskie otrzymał tego samego roku w Radomiu. Studia teologiczne II stopnia w zakresie eklezjologii katolickiej na Papieskim Uniwersytecie św. Grzegorza („Gregorianum”) w Rzymie (2002-2004) zakończone licencjatem, później kontynuowane w KUL Jana Pawła II (2004-2007) zakończone obroną pracy doktorskiej. Doświadczenie Kościoła wzbogacał pobyt i pracą we Francji (Dormans i Epernay – 2006) i Stanach Zjednoczonych (Springfield MA – 2005). Był stypendystą języka angielskiego Konferencji Episkopatu Irlandii w roku 2001 (International Study Center in Dublin).

Od roku 2010 w imieniu Parafii św. Wacława zarządza zabytkowym 200-letnim cmentarzem katolickim w Radomiu przy ul. Limanowskiego/Dębowej.

FAKTORING

sposobem na finansową płynność

artykuł
sponsoro-
wany

Czy przedsiębiorstwa pogrzebowe mogą mieć kłopoty finansowe? Choć wydaje się to niemożliwe, z danych Krajowego Rejestru Długów wynika, że i branży funeralnej zawirowania nie omijają. Dlaczego?

W Polsce aż 90 proc. przychodów firm świadczących usługi pogrzebowe trafia do wykonawców poprzez dwóch płatników: ZUS i KRUS. Ci dwaj ubezpieczyciele – w ramach tzw. zasiłku pogrzebowego – refundują niemal w całości koszty pochówku. Niestety, zapłaty przekazywane firmom przez ZUS czy KRUS wpływają nieregularnie i trudno przewidzieć ich termin. O ile więc rodzina chce zamówić pochówek i rozliczyć się bezgotówkowo (właśnie np. w ramach zasiłku pogrzebowego), zakład musi czekać na zapłatę miesiąc albo i dłużej, choć ze swoich obowiązków się wywiązał. To, jak się okazuje, doprowadza do problemów finansowych w branży, której kryzys raczej nie powinien dotyczyć.

Jak wynika z Krajowego Rejestru Długów, zadłużenie przedsiębiorstw branży funeralnej wynosi dziś ponad 14 milionów złotych. Biuro Informacji Gospodarczej ustaliło, że na dzień 29.10.2015 r. w bazie danych KRD figurowały 643 firmy pogrzebowe, a ich zobowiązania oszacowano na 14,2 miliona złotych. Średnio licząc, na każdy z tych podmiotów przypada ponad 22 tysięcy złotych długu. Jak wynika ze statystyk, największe problemy mają przedsiębiorstwa ze Śląska i Mazowsza. To one przodują w tabelach zarówno pod względem liczby dłużników, jak i sumy zobowiązań. Według danych, na Śląsku dłużników jest 92, a tutejsze firmy

są zadłużone na 3,38 miliona złotych. Natomiast Mazowsze ma dłużników 106, a zobowiązania zakładów pogrzebowych wyliczono na niemal 2,95 miliona złotych.

Jakie są tego skutki? Przedsiębiorstwa pogrzebowe tracą finansową płynność. W rezultacie najczęściej nie płacą w terminie firmom finansowym (najczęściej bankom komercyjnym), to stanowi niemal 44 proc. ich zadłużenia ogółem. Kolejnymi ich wierzycielami stają się przemysłowcy, którzy produkują funeralne akcesoria (ponad 15 proc.). Z KRD wynika, że zakłady terminowo także nie regulują płatności wobec hurtowników i detalistów dostarczającym im zamówione produkty (ponad 12 procent).

Z pewnością każda firma spotkała się z nierzetelnym płatnikiem i utratą płynności finansowej. Zazwyczaj przedsiębiorca w takiej sytuacji idzie do banku i stara się o kredyt obrotowy. By go jednak otrzymać, musi się wykazać zdolnością kredytową. Niestety firma, która straciła płynność, sama staje się nieterminowym płatnikiem, co odbiera jej możliwość wzięcia kredytu.

Co w takiej sytuacji można zrobić? Pomocnym narzędziem w odzyskaniu płynności finansowej, a przede wszystkim uwolnieniu kapitału zaangażowanego we własny biznes, może być faktoring utworzony właśnie z myślą o branży pogrzebowej. Warto poznać najważniejsze różnice pomiędzy kredytem obrotowym a faktoringiem, który cieszy się dziś w Polsce coraz większym zainteresowaniem.

NAJWAŻNIEJSZE RÓŻNICE POMIĘDZY KREDYTEM OBROTOWYM A FAKTORINGIEM

	Kredyt obrotowy	Faktoring
Czas trwania	Ściśle określony	Bezterminowy
Cel wykorzystania środków	Ściśle określony	Zgodny z bieżącymi potrzebami, nie ma obowiązku korzystania przy każdym zasiłku pogrzebowym.
Wysokość finansowania	Proporcjonalna do obrotów	Zgodna z bieżącymi potrzebami, finansowanie od 1 zasiłku miesięcznie do nieskończenie wielu.

Zabezpieczenie	Najczęściej hipoteka, trudne do ustalenia, czasochłonne i kosztowne.	Komplet dokumentów poprawnie wypełniony, złożony i potwierdzony przez ZUS lub KRUS
Analizowane podmioty	Badana jest zdolność kredytowa przedsiębiorstwa, Biuro Informacji Kredytowej, Biuro Informacji Gospodarczej	Weryfikacja transakcji, poprawności złożonych dokumentów do ZUS i KRUS.
Czynności dodatkowe	Brak	Kompleksowa obsługa, refundacja kosztów pogrzebu, dziedziczenie z OFE.
Wpływ na finanse przedsiębiorstwa	Negatywny, obniża zdolność kredytową	Nie wpływa na zdolność kredytową, poprawa płynności i tym samym wiarygodności firmy
Odsetki/Koszty	Płaci kredytobiorca	Najczęściej koszty ponoszą odbiorcy wykonanej usługi pogrzebowej
Procedura	Standardowa, długotrwała weryfikacja, badana zasadność wnioskowania	Szybki proces, po podpisaniu umowy można korzystać z finansowania.
Opóźnienia w spłacie	W przypadku opóźnień zajmowane są rachunki kredytobiorcy	Faktor prawie ze 100 proc. skutecznością odzyskuje należności z ZUS i KRUS

Jak uzyskać faktoring?

1. Zakład pogrzebowy przesyła drogą elektroniczną do Faktora (czyli firmy udzielającej poręczenia) zeskanowane wnioski o wypłatę zasiłku pogrzebowego i dokumenty potwierdzone przez ZUS wraz ze wskazanym numerem rachunku Faktora oraz pełnomocnictwem klienta do złożenia wniosku i odbioru przedmiotu świadczenia.
2. Faktor weryfikuje otrzymane dokumenty pod kątem kompletności i poprawności formalnej.
3. Po zaakceptowaniu przesłanych dokumentów Faktor przelewa na rachunek przedsiębiorcy branży pogrzebowej w ciągu 24 godzin kwotę zasiłku pogrzebowego pomniejszoną o stałą opłatę (provizję – wystawiana jest Faktura VAT).
4. Po upływie 45 dni (rezerwa czasowa na ewentualne spóźnienia ze strony ZUS) środki są przelewane na rachunek Faktora (wskazany na upoważnieniu o wypłatę zasiłku pogrzebowego) w pełnej wysokości zasiłku pogrzebowego.

Jakub Rosiak

Dyrektor Sprzedaży Funeral Finance Group Sp. z o.o.

R E K L A M A

PRODUCENT NAMIOTÓW POGRZEBOWYCH

Namioty Mitko to m.in.:

- łatwy transport
- wodoszczelność
- montaż w 5 minut
- złote i srebrne wykończenia
- dowolne nadruki reklamowe
- do 5 lat gwarancji na stelaż

www.mitko.pl | tel. 32 720 63 56



Unikatowe wieńce pogrzebowe z krypty Czartoryskich w Sieniawie

cieka
wostki

W zbiorach Muzeum w Jarosławiu pozostaje w formie depozytu unikalna kolekcja wieńców pogrzebowych sprzed ponad 150 laty. Są to wieńce, składane przy trumnach pozostających na emigracji Czartoryskich, zmarłych tam i pochowanych.

W 1865 roku wyruszył z Paryża do Sieniawy – ówczesnie prywatnych dóbr Czartoryskich, kondukt żałobny z trumnami zawierającymi doczesne szczątki Adama Czartoryskiego, Anny z Sapiehów Czartoryskiej i Marii z Czartoryskich Wittemberskiej. Na trumnach złożono 29 wieńców będących wspomnieniem pogrzebów sprzed kilku lat. Losy krypt Czartoryskich w Sieniawie w kolejnych latach spowodowały, że obiekty niszczały. W latach 60-tych do zaniedbanych krypt wstawiono piec centralnego ogrzewania i urządzono skład węgla.

W roku 1989 Adam Zamoyski – syn hr. Elżbiety z Czartoryskich Zamoyskiej, wybitny pisarz i historyk emigracyjny, odnowił wewnątrz krypty na własny koszt. Po remoncie, trumny usytuowano w czterech ątach pomieszczenie w poziomych niszach. Na trzy lata przed rozpoczęciem prac remontowych pozostające w krypcie wieńce przekazano do Muzeum w Jarosławiu. Opracowano je, sfotografowano i skatalogowano. W latach 1983-1985 zostały poddane konserwacji.

Wieńce stanowią kolekcję zamkniętą. Różnią się wielkością, kształtem

i materiałem z którego zostały wykonane. Szczególną uwagę zwracają te najstarsze, zwane „koralikowymi”, powstałe po 1860 roku we Francji. Wszystkie są wykonane z trwałych materiałów, co ochroniło je od zniszczenia. Są to wieńce i wianuszki ze szklanych koralików, blaszki cynkowej pokrytej emalią i porcelany wypalanej na biskwit



podbarwionej akwarelą, bądź z masy celuloidowej. Ich fragmenty są pokryte warstwą podrobionej miki. Tworzą je motywy konkretnych kwiatów i liści o adekwatnej symbolice: ulotności bytu ludzkiego, wiecznej pamięci, cierpienia, zbawienia. Zdobia je kwiaty bzu,

bratków, róży, georginii, niezapominajki, okraszone liśćmi bzu, jaśminu, rumianku, gałązkami bluszczu, dębu, paproci, akacji, palmy czy klonu. Bardzo prawdziwie imitują oryginały dzięki formom i werystycznie oddanej kolorystyce. Uwagę przyciągają też barwnością. Można je określić mianem naturalistycznych i filigranowych.

Dla przykładu, jeden z nich w kształcie krzyża, z dedykacją od uczennicy paryskiego Hotelu Lambert został wykonany z – bagatela – 3856 elementów, na którełożyło się ogółem 576 617 sztuk koralików.

Spośród 29 wieńców, tylko na trzech zachowały się oryginalne szarfy. Na je dnej z nich znajduje się ułożony z blaszek napis, sugerujący, że wieńiec podarowały uczennice z Paryża. – Chodzi tu prawdopodobnie o wychowanki Instytutu Panien Polskich, powołanego przy Hotelu Lambert przez Annę z Sapiehów Adamową.

Większość wieńców ma kształt koła, ale są też owalne i w formie krzyża. Ozdobione w piękne kompozycje kwiatowe prezentują urokliwe rozetki.

W 2014 roku wieńce były prezentowane na wystawie w jarosławskim muzeum. Pokazano wówczas także 16 portretów Czartoryskich, którzy pochowani zostali w sieniawskiej krypcie. Wystawie towarzyszył katalog.

Agnieszka Szykuła-Żygawska

Ilustracje: źródło: internet

ZRZESZAJMY SIĘ!



Szanowna Pani, Szanowny Panie

Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe jest najstarszą, bo powstałą w 1998 roku organizacją pogrzebową w Polsce.

Jako Reprezentant Narodowy Światowej Organizacji Firm Pogrzebowych FIAT-IFTA serdecznie zapraszam do wstępowania w szeregi członków naszej Organizacji i aktywnej działalności wszystkich tych którym na sercu leży dobro szeroko rozumianej branży usług cmentarno-pogrzebowych.

Krzysztof Wolicki

Prezes Zarządu
Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego

Członkostwo w Stowarzyszeniu ma nie tylko charakter towarzyski, ale także prestiżowy. Przynależność do naszej organizacji to możliwość wpływania na kształt tworzonego prawa pogrzebowego, wymiany doświadczeń i podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Działamy na rzecz integracji środowiska, zmiany nieżyciowych przepisów prawnych dotyczących branży, walczymy z patologiami. Producenci i hurtownicy należący do Stowarzyszenia mogą otrzymać dodatkowe rabaty na reklamy swoich produktów na łamach DF MEMENTO, a także na stronie internetowej Stowarzyszenia oraz w trakcie szkoleń branżowych je promować.

Nie pozwólmy o NAS, decydować INNYM !

Zostań członkiem Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego



Stowarzyszenie jest właścicielem i wydawcą



Członek FIAT-IFTA: Status Międzynarodowej Organizacji Pozarządowej
Konsultant w zakresie Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego UNESCO
Członek Pogrzebowej Grupy Wyszehradzkiej V4

DEKLARACJA CZŁONKA ZWYCZAJNEGO Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego

A. DANE KANDYDATA

1. Nazwisko		2. Pierwsze imię		
3. PESEL		4. NIP	5. Województwo	
6. Powiat	7. Ulica		8. Nr domu	9. Nr lokalu
10. Miejscowość		11. Kod pocztowy	12. Poczta	
13. Telefon stacjonarny		14. Telefon komórkowy	15. E-mail	

B. ZATRUDNIENIE KANDYDATA

16. Pełna nazwa				
17. REGON		18. NIP	19. Stanowisko	
20. Województwo	21. Ulica		22. Nr domu	23. Nr lokalu
24. Miejscowość		25. Kod pocztowy	26. Poczta	

B.4. PROFIL DZIAŁALNOŚCI

27. (prosimy właściwe podkreślić)

Administracja Cmentarza Komunalnego, Administracja Cmentarza Wyznaniowego, Usługi Pogrzebowe, Krematorium, Wyrób Trumien i Urn, Produkcja art. Funeralnych, Hurtownia,

Inne

C. OŚWIADCZENIE KANDYDATA

Proszę o przyjęcie mnie w poczet członków Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego

Oświadczam, że znane są mi postanowienia Statutu PSP, cele i zadania Stowarzyszenia. Jednocześnie zobowiązuję się do ich przestrzegania, aktywnego uczestnictwa w działalności Stowarzyszenia i sumiennego wypełniania uchwał władz, a nadto strzec godności członka Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego. Zobowiązuję się również do przestrzegania kodeksu etyki oraz do terminowego opłacania składek członkowskich.

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w deklaracji do potrzeb statutowych Stowarzyszenia - zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz.U. Nr 133, poz. 883).

28. Data wypełnienia (dzień-miesiąc-rok)	29. Podpis kandydata
--	----------------------

D. DECYZJA ZARZĄDU PSP

Decyzją Zarządu z dnia postanowiono pana/nią/
nieprzyjąć/przyjąć w poczet członków Polskiego Stowarzyszenia Pogrzebowego

Podpisy:

Składka członkowska wynosi 90 zł miesięcznie.
Może być płacona w cyklu miesięcznym, kwartalnym, półrocznym i rocznym
na konto Nr 39 1020 1013 0000 0502 0125 2386

Po wypełnieniu Deklarację prosimy przesłać na adres:
Polskie Stowarzyszenie Pogrzebowe, ul. Sokołowska 4, 01-136 Warszawa



MIĘDZYNARODOWY
TRANSPORT ZMARŁYCH



Nawiążemy współpracę z firmami pogrzebowymi.

Marek Cichewicz kom. +48 604 066 152

BONGO Międzynarodowe Usługi Pogrzebowe s.c.
Siedziba: Etiudy Rewolucyjnej 48, 02-643 Warszawa
Filia: Sienkiewicza 29, 90-114 Łódź

www.bongo.com.pl biuro@bongo.com.pl

tel. +48 22 831 00 36 kom. +48 604 066 152
tel. +48 22 635 21 93 kom. +48 506 155 499
fax +48 22 831 79 96 kom. +48 509 024 007



Bojar Tuning, 51-420 Wrocław, ul. Szczygła 12,
tel./fax: 71 325 41 74, kom. 501 371 537, 501 154 750,
e-mail: biuro@bojar-tuning.eu, www.bojar-tuning.eu



Firma Bojar Tuning zajmuje się przerabianiem samochodów na specjalne - pogrzebowe.

Dzięki naszemu wieloletniemu doświadczeniu (od 1994 roku), jesteśmy elastyczni w pracach oraz przebudowach jakie wykonujemy, jesteśmy w stanie dostosować samochód do Państwa potrzeb i wykonać niektóre elementy oraz dodatki, według Państwa gustu i uznania. Nasza firma posiada pełną dokumentację i zezwolenia, na wszelkiego rodzaju zabudowy, przebudowy, zmiany konstrukcyjne, zmiany przeznaczenia samochodów oraz wykonywanie konstrukcji ram samochodowych.

Zapraszamy do galerii zdjęć oraz naszej oferty na stronie: www.bojar-tuning.eu

TARGI FUNERALNE

memento POZNAŃ

im. Wojciecha Krawczyka

**VIII
EDYCJA**

Najstarsze targi dla przedsiębiorców z branży pogrzebowej w Polsce

17-19.11.2016
POZNAŃ

Produkty i usługi, które docenią Twoi klienci:

- szeroka oferta nowości cenionych marek ▪
- prezentacje aktualnych trendów i technologii ▪
- szkolenia dla zakładów pogrzebowych ▪

Więcej szczegółów:

WWW.MEMENTOPOZNAN.PL

W tym samym czasie:

Organizatorzy:

Jedynie targi w Polsce z rekomendacją



Międzynarodowe
Targi
Poznańskie

